

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biurowy: ul. Sykstuska 1. 40, 1. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biurowy administracyjny: ul. Kopernika 6. 7
partor (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wie-
czorem bez przeizwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“
wynosi:

we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.	3 kor. 3 kor. 50 h.	4 kor. 4 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.	12 „ 15 „ 21 „ 21 „	16 „ 21 „ 27 „ 27 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.		

Wraz z „Tygodnikiem mól i powieści“
lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“
i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h
na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnośnienie do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE
przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety
Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej
Pasaż Hausmana; we Wiedniu: Hasenstein &
Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf
Mosse Seilerstraße 2 — A. Appel Grünangerstraße
12 — M. Dukes Naohf. Max. Angenfeld & Emeric
Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11,
J. Danneberg, II. Praterstraße 33; Adolf Chulaw-
ski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Budapeszcie:
Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we Frank-
furcie n. M.: Hasenstein & Vogler i G. Daus-
& Comp.; w Paryżu: G. Adam Gaborowicki 37
rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reich-
mann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwy-
czajne na jednodniowy wiersz drobnym dru-
kiem lub jego miejsce 20 hal. — Nadstawane za
wiersz lub jego miejsce 60 hal. — Głosy publi-
cystyczne za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — Pry-
watna korespondencya 6 hal. od wyraża.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Strajk węgierski.

Lwów 25. kwietnia.

Strajk kolejarzy na Węgrzech nie ustał
jeszcze zupełnie, ale już został przełamany.
Strajkujący, którzy przed dwoma jeszcze
dniami dyktowali chcieli swoje warunki pań-
stwu, prosili już w większej części o pono-
wne przyjęcie na dotychczasowe stanowiska
a reszta ich prosid niebawem o to będzie.
Potęga i stanowczość rządu zmogła tych,
którzy ufnili w nową ideę, szerzoną przez
propagatorów rewolucji, w ideę „sily mas“ —
chcieli zmusić państwo do powolności sobie
a nie wahał się użyć do tego środków gwał-
tu, nie wahał się wstrząsnąć porządkiem całe-
go kraju i nie wahał się narazić cały kraj
na obrzyście i nieobliczalne szkody. Państwo
kierowane instynktem samozachowawczym,
musiało być stanowczym. I idea państwowa
zwycięzyła.

Węgierski rząd przez dwa dni objawiał
wielką łagodność i względność, aby tysiące
urzędników i funkcyjaryuszów nie pozba-
wić o chleba. Gdy jednak ci, łamiąc swą przy-
jętą i swą obowiązującą, takie stanowisko
rządu uważali za słabstwo rządu i słowom mi-
nistra wierzyli mniej, aniżeli frazesom swo-
ich agitatorów i mówom polujących na po-
pularność posłów, rząd w interesie porządku
państwowego i swej powagi, w interesie ekono-
micznym całego kraju, użył wszystkich
prawnych środków dyscypliny, aby po nad
głowy strajkujących, przy użyciu swej sily
i przy użyciu potęgi państwa, przywrócić
ruch kolejowy.

Zaraz pierwszy pociąg, silami pozastraj-
kowymi wysłany z Budapesztu przez Mar-
chegg do Wiednia, przyjmowany był przez
publiczność, w ogromnym masach na dworcu
budapeszteńskim zgromadzoną, okrzykami ra-
dności i — można powiedzieć — tryumfu.
Ludność nie solidaryzowała się tym razem
ze strajkującymi, ale z rządem i tryumf rządu
był jej tryumfem. Zdaje się, że to ogólne
potępienie strajku pierwsze oprzytomniło
strajkujących. Każdy następny wysłany, po-
mimo ich strajku, pociąg osłabiał w nich
ufność w siebie, ufność w „sily mas“ i w
miarę, jak państwo rozwijało coraz szersze
obrzyście swój aparat sily i władzy, ulegał,
a wreszcie, przynajmniej w ogromnej więk-
szości, uległ.

Urzednicy i funkcyjaryusze państw-
owych kolei węgierskich od wielu lat prowa-
dząli akcyę w celu uzyskania poprawienia
swego położenia materialnego. Wreszcie w r.
1901 ułożyli memorandum dla rządu, w któ-
rem streścili swoje postulaty; krystalizowały
się one w trzech punktach: podwyższenie
płać, względnie dodatków, szybszy awans i
nowa praktyka służbowa. Memorandum to
rozpatrywał rząd, był skłonny do części-
owego wypelnienia wyrażonych w niem ża-
dań, niektóre, o ile budżet pozwalał, nawet
spełnił i przygotowywał odońne projekty.
Tymczasem kolejarze coraz natarczywiej do-
magali się spełnienia swych żądań i w
ostatnim miesiącu poczęli grozić. Z uspo-
sobienia ich bowiem skorzystał agitatorowie
rewolucji i pchali ich do rewolucji. Czynie-
li to nadzwyczaj zgroźnie, ludzi niezadowolonych
niemożliwymi obietnicami, wreszcie zorgani-
zowali ich w szalenie zgroźny sposób i por-
wali do rewolucyjnego strajku.

Zeszłej środy o jednej godzinie około
60.000 urzędników, funkcyjaryuszów i robot-

ników kolejowych porzuciło swe obowiązki i
cały ruch na węgierskich kolejach ustał.
Strajkujący w znacznej liczbie przyjechali do
Budapesztu, rozłożyli się tam, niby na woj-
nie, obozem i postawili państwo wobec tru-
dnego dylematu: albo uleść buntownikom,
albo kraj zostaje bez komunikacji, która
jest dzisiaj tem dla kraju, czem krążenie
krwi w organizmie ludzkim.

Rząd chciał sprawę załatwić z łagodno-
ścią. Czynieł pewne ustępstwa, przyrzekał am-
nestyę, pozwalał na zorganizowanie się kole-
jarzy w związek i zapowiadał, że życzenia, wy-
powiedziane w owym memorandum z roku 1901,
będą uwzględnione przy obradach w parla-
mencie.

Strajkujący, rozzuchwaleni własną ilo-
ścią, podżegani przez agitatorów, zachęce-
ni mówami opozycyjnych posłów w sejmie, po-
stawili na to dalsze jeszcze, a już niemożli-
we żądania: dymisy całej dyrekcji kolei
państwowych w ciągu 24 godzin, wypłacenia
dodatków do pensyi za rok 1903, chociaż za-
dane dodatki ani uchwalone, ani nawet spre-
czytowane nie były i ogłoszenia nowej pra-
ktyki służbowej również w przeciągu 24
godzin. Gdy rząd te warunki spełnił, obiecy-
wali strajkujący, że... przystąpią do rokowań!

Rząd nie mógł więc dłużej z nimi mó-
wić. Użył sily, jaka mu służyła do dyspozycji
i musiał tak postąpić, bo z jednej strony
skutki strajku poczynaly już obrzyście czy-
nie szkody ludności, a z drugiej strony ek-
cesy strajkujących groziły wielkimi niebez-
pieczeństwami. Zarządzenia rządu są znane.
Linie kolejowe i stacje oddał pod straż wo-
jską, zmobilizował pułk kolejowy, który przy
pomocy nielicznych kolejarzy, ze strajkiem
się nie solidaryzujących, począł puszczac w
ruch poszczególne pociągi, a wreszcie na pod-
stawie cesarskiego zezwolenia powołał do
służby wojskowej tych rezerwistów, którzy
byli urzędnikami i funkcyjaryuszami kole-
jowymi, aby ich zmusić do pelnienia służby
kolejowej. W sobotę kursowały już najwa-
żniejsze pociągi.

Zarazem odmówił rząd wszelkiego dal-
szego pertraktowania ze zbuntowanymi kole-
jarzami a z ich budapeszteńskim obozem,
ogniskiem wrzenia i nieporządku, załatwił
się policyjnymi środkami — rozpedził. Przy-
wódcę strajkujących Sarliya uwieziono w so-
botę za podburzanie i obrzę majestatu a
obozujących wezwał dyrektor policyi pod
osłoną wojska do rozejścia się. Ponieważ straj-
kujący byli już energią i stanowczością rządu
skonstronowani, usłuchali bez oporu. Rozwi-
zali obóz. Komitet strajkowy porozumiał się
z posłami opozycyjnymi, przyszedł teraz
do przekonania, że najlepiej zawrzeć pokój.
Komitet poszedł z tem do ministra, lecz mi-
nister nawet go nie przyjął; strajkujący nie
słuchali ojcowieckiego głosu rządu, niechęć
teraz przyniła całą odpowiedzialność. Po tem
wszystkiem, co się dotąd stało, rząd nie
byłby w możności udzielić zupeł-
nej amnestyi. Obecnie znajduje
się sprawa w stadium zupełnie innem, al-
bowiem daleko już postąpiły zarządzenia celem
przywrócenia ruchu normalnego i rząd nie
jest w stanie przyjąć wszystkich do służby.
Minister jest jednako gotów za jaki tydzień
przyjąć deputacyę strajkujących, aby od nich
się szczegółowo dowiedzieć o przyczynach,
które ich skłoniły do strajku. Zresztą zna-
czna liczba strajkujących zgłosiła się już do
pracy.

Ponadto dla rządu do zrozumienia, że
posiedzenia sejmu węgierskiego będą prze-
rwane, aby nie dać sposobności posłom opo-
zycyjnym do roznamietania strajkujących.

Komitet strajkujących odbył więc jeszcze
jedno posiedzenie w klubie demokratycznym,
poczem ogłosił następującą, w tonie o wiele
już łagodniejszą, deklaracyę:

„1) Opozycyjne stronnictwo sejmowe przy-
rzekają popierać w sejmie nasze życzenia
z wszystkich sil.

„2) Minister handlu będzie łaskaw przy-
jąć członków komitetu strajkowego i przed
nimi oświadczyć, że zawarte w naszym me-
morjale żądania podda życziwej, szczegó-
wej rozwadze. Pod tym warunkiem przyr-
czą podpisany komitet pod słowem honoru
wszelkimi środkami wezwać personal kole-
jowy do podjęcia pracy i zaproponować za-
kończenie bezrobocia.

„Nasze życzenia są następujące: 1. Po-
ważna gwarancya, że wskutek ruchu nikogo
nie spotka szkoda i nikt nie zostanie emery-
towany ani przeniesiony. 2. Prosimy najuni-
ziej o przyznanie regulacji plac, o jaką
prosilimy w naszym memorandum, dalej 3. O
ulozenie nowej praktyki służbowej; 4. O
pozwolenie założenia związku kolejowego;
wreszcie 5. O szybkie obradowanie i jak naj-
prędze załatwienie życzeń robotników.“

Z tą deklaracyą poszli jeszcze w sobotę
ale już o 3 w nocy posłowie Barabasz i Po-
lony i deputacya strajkujących do ministra
handlu, Hieronymiego, który ich już przyjął.
Minister nie dał jednak stanowczej odpowie-
dzi, oświadczył, że musi się porozumieć z
prezydentem ministrów.

W niedziele zarządzone jednak dalsze
środki policyjne. Policya wydała rozkaz uwie-
zienia 13 członków komitetu strajkowego za
podburzanie do strajku. W Budapeszcie oba-
dzono ulice, wiodące do klubu demokraty-
cznego, a szef agentów policyjnych udał się
w towarzystwie kilku urzędników policyi i
agentów do klubu i sawiadomil prezydenta
Vaszoniego o tym nakazie. Vaszoniy protest-
ował przeciw wtargnięciu policyi do prywat-
nego klubu, ale w końcu ustąpił, poczem u-
wieziono obecnych w klubie trzech przywó-
dców strajku.

Posel Lengyel, który chciał interwenio-
wać, został także uwieziony. Po przesłucha-
niu go i spisaniu protokołu, do którego wcią-
gnięto jego protest przeciw uwiezieniu go
jako posła, wypuszczone go na wolność. Po-
dobnie i w wielu innych miastach, w których
strajkujący gromadzili się i naruszali spokój
publiczny, zarządzone odpowiednie środki, a
prokuratorcy państwa wdrożyli wszędzie do-
chożenia o wyśledzenie podżegaczy.

Równocześnie organizowano ruch coraz
więcej pociągów, co przychodziło tem łatwiej,
że mnóstwo strajkujących zgłaszało się z
chęcią powrotu do służby. Przyjmowano ich,
a nawet tym, którzy bawili w obozie pszeń-
skim, wydawano karty kolejowe do powrotu
na ich stanowiska. W Budapeszcie pozostało
już tylko około 100 kolejarzy z prowincyi.
Na niektórych stacjach cały personal powró-
cił już do służby.

Reorganizacya służby kolejowej tak
szybko postępuje, że dziś nie tylko już po-
ciagi osobowe regularnie kursują, ale wysłano
nawet kilka pociągów towarowych.

Jakkolwiek więc do tej chwili niema
wiadomości o ustaniu strajku, to jednak uwa-
żać można, że został on już przełamany.

Prezydent Loubet w Rzymie.

Lwów, 25 kwietnia.

Zdawna zapowiedziane przybycie Loubeta
do Rzymu — roku zesłanego odroczone z po-
wodu zgonu Ojca św. Leona XIII. — jest

w tej chwili faktem dokonanym. Loubet wraz
z ministrem spraw zagr. Delcasse, przybył
do Rzymu wczoraj o g. 4 popoł. Jak tele-
gramy donoszą, król włoski serdecznie uści-
snał prezydenta, powitał czule Delcassego, a
w drodze do Kwirynału witaly gości tłumy
publiczności, na via Nazionale zaś powitał
prezydenta krótka przemowa burmistrz Rzy-
mu ks. Colonna. Wzdłuż drogi od dworca do
piazza Termini szpalery stanowały miejscow-
e stowarzyszenia z chorągiewkami; od placu
Esedra do Kwirynału rozstawione były or-
kiestry, przybyły z różnych miast włoskich;
witaly one Loubeta marsylianką, Pl. Esedra,
via Nazionale i pl. del Quirinale są bogato
dekorowane kosztami miasta. Portyk na pl.
Esedra zdobyli olbrzymie tarcze ziołiste z her-
bami większych miast włoskich. U wejścia na
via Nazionale wznosił się luk tryumfalny w
stylu romańskim, ozdobiony tarczą z napisem
„R. F.“ i chorągiewkami francuskimi i wło-
skimi; szczyt zdobi orzeł francuski. O godz.
8 odbył się obiad dworski dla gości w ścisłym
kole. W godzinę później odbył się na piazza
Quirinale koncert z udziałem 300 muzykantów.
Po koncercie stowarzyszenia ruszyły z
orkiestrami przez miasto; na czele kroczył
pochód z 1000 artystycznie wykonanych po-
chodni i lampionów.

O dzisiejszych uroczystościach przyniosła
wiadomości telegramy. Na jutro, wtorek, za-
powiedziany jest wielki przegląd wojsk, we
środek będzie Loubetowi w willi Medici (wła-
sność francuskiej akademii sztuk pięknych)
oddany posag Wiktora Hugo, oharowany
Francuzom przeciw posagowi Götthe, który
Malborczyk darował Włochom, a chciał, aby
go na Monte Pincio, pośród posagów wielkich
Włochów umieszczono. We czwartek uda się
król z prezydentem na przegląd floty, która
się odbędzie w piątek, poczem Loubet wsi-
ądzie na pancernik francuski „Marsylia“ i od-
płynie do Marsylii, a w niedzielę rano do Pa-
ryża wróci.

Drogę torowała Loubetowi deputacya
paryżkiej rady miejskiej, która całe Włochy
objechała i we wszystkich ważnych miastach
z radami miejskimi braterstwo zawarła.
W Catanii (na Sycylii) zjechała się ta depu-
tacya z ces. Wilhelmem, co do komicznych scen
prowadziło. Ostatecznie rada miejska biesia-
dowała z deputacyą paryską, a władze rzą-
dowe „biesiadowały na „Hohenzollernie“, po
mieście zaś wywieszono obok siebie chorągwie
włoskie, niemieckie i francuskie. Osobno wy-
biera się do Włoch deputacya hurtowników i
wielkich przemysłowców francuskich, dla za-
wiązania bliższych stosunków ekonomicznych.

Obecność znakomitego kierownika fran-
cuzkich spraw zagr. w Rzymie dowodzi, że
rewizyta Loubeta ma także cele polityczne.
Jakie, tego nie mogą się domyśleć znawcy
polityki. Loubet pragnął widzieć się z Ojcem
św., ale to się nie udało, — słychać jednak,
że Delcasse usilnie pragnie widzieć się z se-
kretarzem stanu papieskim, kardynałem Mery
del Val. To stanie się chyba wbrew Combe-
sowi, który rugując krucyfiksy ze sal sądo-
wych, wymyślił drażnić katolicyzm i w ogóle
chrześcijaństwo. I po prawdzie, politycy dale-
ko więcej zajmują się kolizyją głowy Francyi
katolickiej z głową kościoła, niż specjalnie
sprawami włosko-francuskimi.

We Wiedniu i w Berlinie wcale nie trosz-
czą się bypobtem prezydenta republiki francu-
skiej u sprzymierzenia swego. Gorące toasty
neopolitańskie króla włoskiego i cesarza ni-
emieckiego zbyt zazwyczaj wewnętrzna spój-
ność trójprzymierza, — a ci szwiniści włoscy,
których oczy jakoś nieprzeprata sily ciągnie
za Adryatyk ku Albanii, muszą wiedzieć, że

są to mrzonki i jeżeli kto, to Francya im w
tej sprawie nie pomoże, choćby nawa chcia-
ła. Dobrze jest dla Włoch zostawać na przy-
jaznej stopie z Francją, największem na śród-
ziemnem morzu mocarstwem morskiem, —
ale nierównie większe korzyści zapewnią im
trójprzymierze jako rejmia pokoju.

Zresztą między zapowiedzią przyjazdu
Loubeta a jej spełnieniem zaszedł fakt ogrom-
nej wagi — ugoda francusko angielska z d.
8. bm., która zwiastowała stosunek Anglii do
Włoch znacznie wypaczyla. Przez pół wieku
była Anglia więcej niż tradycyjną przyjaciółką
Włoch, ale od 8. bm. stała się sojusznicą Fran-
cyi — i zbliżenie włosko francuskie, do któ-
regu tak parł gabinet Zanardello, może na-
tknąć na trudności z Francją, w której już
Anglia nie będzie Włoch wspierać tak, jak
przedtem. Anglia i Francya rozdzieliły się
Afryką północną a o pretensjach włoskich
zapomniały.

Loubet będzie niezawodnie życziwie
przyjmowany. Ale czy przybędą bandery z
setki miast włoskich, jak to dawniej zapo-
wiadano, to się dopiero pokaże.

Wojna rosyjsko - japońska.

Z pola wojny.

Pod d. 21. bm. przesłał Aleksiejew
carowi obszerny raport o zajęciach, które
towarzyszyły katastrofie „Pietro-
pawłowska“, który jednak nie godnego
uwagi nie zawiera. Pokazuje się z niego, że
Japończycy bardzo sprytnie rozłożyli miny.
Z długich obserwacji przykonali się, którzy
prowadzi droga floty rosyjskiej i tej nie za-
łożyli, ale natomiast opatrzyli to pole wody,
na którym po wypłynięciu z portu otękrty ro-
syjskie do boju się zawsze szykowały. Tak
więc Makarow swobodnie wyjechał i na
minę trafił dopiero wtedy, kiedy cofając się
formował sztyk bojowy. Straże rosyjskie albo
nie umiały spełnić swego zadania, albo go
zaniedbały a to znak fatalny.

Pogłoska o znacznej potyczce nad
Jalu, w której Japończycy pobici zostali,
okazuje się całkiem mylną. Wedle relacyj ro-
syjskich Japończycy zajmują się teraz bu-
dową mostów w tej reze.

Pożyczka rosyjska.

Doszła nareszcie do skutku pożyczka,
ale pod uciążliwymi dla Rosyi warunkami,
bo najpierw zamiast jednego i czterech milar-
da franków, dano tylko osmset milionów i
nie na rentę czteroprocentową, ale na asy-
gnaty skarbowe pięcioprocentowe, których
kapitał ma być do trzech lat spłacony. Asy-
gnaty mają finansisci zatrzymać u siebie, nie
wypuszczając ich w obieg. Ugoda z finansista-
mi paryskimi zawarta została w Petersburgu;
po jakim kursie objęli tę pożyczkę, niewia-
domo. Rzecz nowa jest, że interes nie ogra-
nicza się na Francuzach, udział w nim we-
zną potencjaci finansowi także z Berlina i
Amsterdamu.

Nowy podatek rosyjski.

Na każdy sposób fiskus rosyjski sprofi-
tuje pod jednym względem na wojnie. Ogromny
budżet wydatków (przeszło dwa miliardy
rubli) pokrywano z dochodów monopolowych,
podatków pośrednich i podatku gruntowego,
który choć niższy, niż w Austrii, ogromnie
obnarzył włościan. Tymczasem procederowy
i inni ludzie z wielkimi dochodami nie pla-
cąc

Zofia z hr. Fredrów hr. Szeptycka.

(Ciąg dalszy).

Seweryn Goszczyński nie mógł Fredre
darować jego wesołości i żądał od niego wi-
docznie byronizmu, lubo sam uznał, że wpływ
czarnej fantazyi Byrona, był dla jego wła-
snych poezyj („Zamku Kaniowskiego“) nie-
szczęśliwym, a sam należąc do wojującego
romantyzmu kładł humor na indeksie, poczy-
tując widocznie ponury smutek i grozę za
alfę i omegę romantycznej poezyi. I we Fred-
dry dziełach a zwłaszcza w poezjach ulot-
nych, w poemacie „Kamień pod Liskiem“, w
obrazie dramatycznym „Obrona Trembowli“
nie braknie dowodów, że Fredroskładał się ku
poezyi romantycznej; jako komedjopisarza je-
dnak przedmiot i zadanie komedyi, którem
jest wykazanie śmieszności błędów ludzkich,
trzymał go opodal pola walki klasyków i ro-
mantyków i dozwalał opuścić cugle humo-
rowi, widocznemu zresztą także w dziełach
innych romantycznych poetów, jak n. p.
w „Panu Tadeuszu“ Mickiewicza, w Listach i
Poezjach Odyńca itd.

Każdy z nas, który zna staropolskie sa-
morodne zacięcie języka Fredry, który, choć
się ich nigdy na pamięć nie uczył, z pamięci
powtórczy może te zwroty jego komedyj
które weszły w przysłowie, zdziwi się niepo-
dobnie, czytając w przesiąkłym już dziś ste-
chlizną „Pamiętniku“, że o wierszu Fredry,
powiedział Goszczyński, iż „jest to wymanie-

rowanie języka trybem francuskim, bez ory-
ginalności, bez indywidualnej barwy, bez od-
cienia charakterów; płynny, jak woda, ma
też smak wody, nie znajdziesz w nim mocy,
ni jedności.“ (Tom II str. 10.)

Goszczyński podnosi również, że dowcip
nie tworzy poety, że można być poetą, nie ma-
jąc wcale dowcipu“ prawda, można być poe-
tą, bez dowcipu, nikt jednak nie zaprzeczy, że
dowcip jest jedną z największych okras kom-
edyi i jednym z najpotężniejszych środków do
osiągnięcia jej celów. Podziwiać też trzeba
odwagę pisarza, który autorowi „Słubów pa-
nieńskich“, twórcy tej Anieli, która, jako
wierny typ panny polskiej, posiada tyle tego,
co nazywają „das ewig weibliche“, prawdzi-
wej poezyi mógł odmówić.

Ale Goszczyński poszedł jeszcze dalej.
Oprócz ogólnych uwag w treści komedyi Fred-
ry nie wchodził wcale z wyjątkiem jednej
tylko „Nowy Donkiszot“, którą sam Fredro
nazywał krotoczwila. I jeden ustęp wyrwany
z tej krotoczwili bez związku z treścią i z
wierszami następujnymi:

Trzeba być wariatem,
Aby chcieć świat przerobić, walczyć z całym
światem.

wystarczył, ażeby Fredrę obwołać przeciwni-
kiem postępu i wszelkich ślacheznych u-
niesień.

Co jednak Fredrę najbardziej zabolalo,
to zarzut, że komedye Fredry nie odpowiadają
celowi: „... wykazanie i wychowanie narodu,
że są nie narodem, o tem lepiej niż
najdłuższa rozprawa przekona odczytanie ich-
tę samych. Nazwiska polskie nie są tem
samem, co charaktery polskie.“ (Tom II,
str. 11.)

A więc Czesnik i Regent, a więc pan Jowial-
ski i jego niedostępna małżonka, a więc Gu-
stawa, Aniela i Klara, Radost, Janusz, Helena,
to nie są polskie charaktery?

A więc ta wspaniała scena, w których
Czesnik, mający się bić z wrogiem swoim
Regentem, pomimo uniżenia wita go sło-
wami:

„Nie wódz mię na pokuszenie
Moich Ojców Święty Boże!
Skoro wstąpił w moje progi
Włos mu z głowy spaść nie może!

To nie jest scena z polskiego życia?
Echo przykrości przez Fredrę odczytęj od-
zywa się w napisanym już w późnym wieku
wierszu „Stary śpiewak“.

Zamiłek, miłcz, uwierzylem, wierzę
Że w niskiej tylko krepkiem się sferze,
Że prac moich lichej plan,
Lecz nigdy, nigdy, to potęmnosć przyzna,
Zawiesi, zemsty i fałsu truzina
Nie tknęły moich strun.
Jakiebaż było meji myśli natężenie,
Zawsze jednako aż przez duo sumienia,
Czysty ich płynął dźród;
Karcielem niemi ałych ludzi głupota,
Kochałem niemi Boga prawdę cnota,
Współbraćci i kraj mój.

Zal Fredry nie pochodził też z obrażonej
miłości własnej autorskiej, ale z serca patrio-
ty, który oskarżenie o nienarodowość znieść
nie mógł.

O wiele łaskawszym, aniżeli dla Fredry,
był Seweryn Goszczyński w bezimienniej pra-
cy „Nowa epoka poezyi polskiej“ (T. I. s. 217)
dla siebie samego, przyznając „Zamku Kani-
owskiemu „prawdę w malowidle uczuć, w
niejednym miejscu życie rzeczywiste i sily

nienadsztukowaną; „charaktery“, które „jak-
kolwiek zdają się być nieludzkie, zgręcznie
wysnute, dobrze oddane i utrzymane ciągle“.
Zalet tych nikt Goszczyńskiemu nie odmawia,
ale może lepiej było pozostawić ocenieniu
swego talentu drugim.

W dalszym ciągu swych wywodów o
Fredrze dochodzi Goszczyński w krytyce swo-
jej do następującej konkluzyi, którą dziś na-
leży uznać za bardzo nieostrożną:

„Trochę czasu, trochę więcej oświaty
a będziemy skąpi w oklaskach dla komedyi
takich, jakimi są Fredrowe.“

Jeżeli trzeba dowodu, że proctwa są
rzeczą w ogóle a poszczególne dla pisarzów
rzeczą bardzo niebezpieczną, to przytoczony
powyżej ustęp rozprawy Goszczyńskiego sta-
nowi pod tym względem dowód niezbity.

Od przedstawienia pierwszej komedyi
Fredry upłynęło lat 82 i oświata narodu nie-
zaprzeczenie się wzmogła, a mimo to a raczej
dlatego dwaj najwięksi na dwóch biegunach
stojący i nie zawieszając się sobą zgodni historycy
literatury prof. hr. Tarnowski w „Historii
literatury“ (tom IV, str. 353—623) i w „O-
dczytach“ warszawskich (1876) i prof. Chmie-
lowski w „Historii literatury“ (s. 211—219)
zgadzają się w gorącym uznaniu ożywionego
czystą miłością ojczyzny niepospolitego ta-
lentu Fredry; oddał mu też hołd krytyk tak
wytrawny, jak Luoyan Siemiński (Portrety
literackie (tom I, str. 506—537), obok niego
zaś Michał Grabowski, dr. Henryk Lewestam
dr. Biegeleisen (w Przewodniku naukowym i
literackim) i wielu innych.

Co więcej, wyroki krytyki nie tylko po-
twierdził, ale nawet uprzedził plebisycyt wi-
dzący; komedye Fredry od r. 1822 do dziś

dnia na scenie żywotne są przedmiotem ogólnych
oklasków.

A choć Goszczyński zwie komedye Fred-
dry „spiesznym chlebem rzuconym zgłodnia-
łemu nędzarzowi“, do dziś tym chlebem rze-
komo spiesznym ogół z upodobaniem się
karmi.

Krytyka literacka nie czekała też długo,
ażeby dać wyraz temu usposobieniu publi-
cystyki i zaprotetowała przeciwko wyrokowi
Goszczyńskiego. Wszyscy boleli nad milcze-
niem Fredry, którego komedye („Odludki i
poeta“) znalazły zaraz po ich ogłoszeniu w
Wacława Zaleskiego głębokie zrozumienie.
Odezwwał się w Kwartalniku naukowym w r.
1838 (str. 347—363 Tom I. 22) równocześnie
z pojawieniem się rozprawy Goszczyńskiego
Wincenty Pol i wykazał, że język Fredry
starannie oglądony, przejrzysty i obrotny,
przyjął tutaj jednym razem całą, niby rubasz-
ną ozerzostwo, silną sprężystość i zmyślającą
krągłość pradziadowskiej mowy“, a zaliczając
Fredrę do pierwszych narodowych pisarzy,
złożył mu: „Szczęść Boże na tej drodze, a
literaturze naszej wznuszę, że już i na scenę
czterstawa poezya przeszłości wystąpiła“.

Oprócz Pola pisało w tym duchu wielu
innych, ale nie nie pomogło. Fredro skrzu-
szył pióro, przez 12 lat nie nie pisał, i aż do
zgonu z jedynym tylko wyjątkiem żadnej
pracy nie drukował. Ludzie bowiem ówczesni
nie byli tak oswojeni z niesławiznami zacępk-
kami dziennikarskimi i

podatku dochodowego. Gorkij i Czechow mają bardzo znaczne dochody, ale Czechow ani kopiejkę nie płaci, Gorkij zaś jeno o tyle, że zakupił majątek ziemski. Rząd zamierza tedy zaprowadzić podatek dochodowy, który różnie co najmniej dwieście milionów rubli ma przynieść i w obecnych stosunkach ludność nie będzie temu przeciwna.

Kroniczka wiedeńska.

Wiednia 20. kwietnia.

(Wyjazd naprzeciw wiosny. — Wiosna i Wiednia. — Prater i „Venedig” jako „białe miasto”. — Wystawa spirytusowa. — Co jest najwyższą rozkoszą ziemską?)

Nerwowość, podobno choroba wieku, przybrała tak przerażające rozmiary, że ludziska nawet wiosny już się doczekać nie mogą i wyjeżdżają po nią do krajów południowych. Około Wiedeńska zaczyna się istna wędrówka ludów: do Abbazy, Wenecji, Florencji, Rzymu, do nawet do Korfu i Kairu. Kto może, wyjeżdża. Co gorsza, wyjeżdżają i tacy, którzy nie mogą... a właśnie o tych na konferencyach ankiet o kredycie i lichwie nie było mowy. I dziennikarze wyjeżdżają. Od czasu, jak w zwyczaj weszło, fejetonami, wierszem i telefonicznie anonsować początek wiosny, dziennikarze w domu wiosny doczekać nie mogą. Lecz to są ci najgorliwsi, ci zawistni i chciwi, ci najlepiej i najszybciej poinformowani. Chcąc pierwszą mieć wiadomość o nastaniu wiosny, wyjeżdżają naprzeciw niej... Naturalnie, że oni z Mentony przedziej o wiosnę dowiedzieć się mogą, aniżeli my drugorzędni plebejusze, którzy cały rok z wyjątkiem chyba lata w Wiedniu służbę pełnimy. Ale sprawiedliwość móci i nas biedaków.

Otóż zamiast sonetów o wiosnie, telegraf wydawał wiadomości o śniegach i mrozie. Pisano nawet, że te mrozy na Południu wielkie wyrządzą szkody. Wiadomość ta jest prawdziwą; wiem to z autentycznego źródła. Zakomunikował mi ją jeden z wyżej opisanych gorliwych kolegów, przysławiając się, że i u niego... srogie szkody wyrządziła. Doniósł nawet o tem telegraficznie, lecz nie redakcyi, ale wprost administracyi swego pożytecznego pisma...

Nie jest szlachetnie cieszyć się z czyichś kłopotów, lecz cieszyć się z widoków, że przestanie się być ofiarą tej lub owej piły — to chyba wolno. Czyż macie państwo wyobrażenie, jak tu jedni ludzie tymi wyjazdami na święta drugich maltretują? Trzy tygodnie przed wielkanocnymi świętami już ci obrzucają pytaniami. I w kawiarni, w biurze, na urzędzie telegraficznym, w klubie, na torze wyścigowym — no i gdzie człowiek porządny zresztą bywa... zaskoczy cię pytanie:

A dokąd kochany pan jedzie na święta? A czy sam, czy z rodziną? A może jakieś ostule spotkanie na moście westchnień w Wenecji? Ho! ho! wiesz z pana!

Opędzić się trudno. Zniecierpliwiony najednemu opryskliwy odpowiadam. Dokąd jedę? Ręką po czole sobie przejeżdżam, bo mnie głowa rozboleła z pańskiego traktowania.

No, i wrócił już z wyloczki wielkanocnej ci wielki państwo. Opowiedzieli już wszystkim znajomym, gdzie byli, jak tam „cudownie” i że „kto tego nie widział — ten nie wie, co ładne”. Chwała Boga. Do lipca, w którym to miesiącu regularne urlopy się rozpoczynają, będzie spokój.

Tymczasem cierpliwych, nieba wynagrodziły. We Wiedniu wiosna „buchła”. Nagle, niespodziewanie, przez noć, śliczna, ciepła, rozkoszna wiosna... W lot fizyognomia miasta się zmieniła. Przed kawiarniami i restauracyami postawiano stoły i kwiaty. Ludziska wysiadują dzień cały i do późnej nocy. Pozbyli się skorpury zimowej i nadto co drugi człowiek w nowym ubraniu. A Wiedniak! Każda ma minę, jak Wenera z piany morskiej się wydobytwa. Każda uśmiechnięta, wesoła, filuternie spogląda drugim w oczy, a rozohylone usta da ci się szepotać: widzisz, jaka ja ładna, pulchniutka a i serduzku u mnie nie z kamienia!... Doprawdy, bujne kobiety są te Wiedniaki!

A Prater! Nie potrzeba wiedeńskiego patriotyzmu, żeby przyznać, że Prater w pierwszych dniach wiosny, to istny raj. Przed tygodniem niemal jeszcze, ogolono i ponury, jakby na znak dany rozkwił się odrazu, jak w ciemności pograżona sala balowa gdy nagle naraz tysiącem elektrycznych świateł zająśnieje. A co za ruch w Praterze ten kalendarzowy, przyjemnie odurzający, oryginalny zgiełk. Tylko „Wenecja” w Praterze na czas nie skończona; wszędzie jeszcze widać ruszowania i ciele pulki krzątających się nerwowo robotników i reżyserów. Pod nazwą „białego miasta” w dniu 6 maja otwarte zostanie to letnie eldorado Wiedeńczyków. Sledziennicy

twierdzą, że niestosowny to kolor dla miasta, w którym zwiędzający je tak często rumienią się mają sposobność. Dopiero po otwarciu Wenedigu (tej nazwy nikt już nie wypię) Prater odzyska ożyłą sezonową oczęć.

W tym roku oś nowego przybyło: Międzynarodowa wystawa spirytusowa. Zarząd „Wenecji” bardzo się musi wziąć „w kupę”, jeżeli z zapowiedzianym programem wystawy spirytusowej zechce wytrzymać konkurencję. Zdawałoby się, że taka czysto fachowa wystawa u szerokiej publiczności nie może wywołać innego uczucia, prócz pewnego rodzaju piękącego na końcu języka i drażniącego podniebienie. Tymczasem, kto tak sądzi, nie zna sprawności i pomysłowości nieprzeciędnego w rzeczach wystawowych praktyka, szefa sekcyjnego Exnera.

Wystawa spirytusowa zajmuje teren tak wielki prawie, jak powszechna wystawa światowa. Nam, byłym, obecnym i przyszłym stammgastom nieocenionego Alberta Szakownia, ani się śniło, do czego ten marny spirytus „jeszcze” się da użyć. Postulujecie państwo: Na wystawie spirytusowej okazują nam ozła z motorami spirytusowymi, samochody, lampy i lampki, kuchnie, piece, lokomobile, aś do wyrobów kosmetycznych, jak wody przeziw iysieniu i do plukania ust. Do plukania” będą także urządzone „kosthalle” i należą do nich nieodzowne szynkarzeczki. Dużo ich będzie, bardzo dużo. Na szóst abstenentom pokaż tu spirytus, jako środek do trawienia przytomności, rozumu, zdrowia, mienia i honoru... Widocznie prawo do „znikomości świata” sprawa, że człowiek najwyższych rozkoszy ziemskich doznaje — tręcać.

Gdyby tak komitet wystawowy był prawdziwie „modern” i dekadencki, urządziłby był dla kompleta i dla oprzytomnienia oddział, w którymby pokazywały zastosowanie spirytusu do przechowywania — preparatów anatomicznych... Lecz tego nie zrobiliby.

Oswald Obogi.

Kronika.

Łódź dnia 25. kwietnia 1904.

Kalendarz.

We wtorek 26 kwietnia Kieta i Marcelina. — Gr. kat. Arcemona M. — hal stów. Spitymira. Wschód słońca 4:57, zachód 6:59.

We środę 27 kwietnia Peregryna W. — Gr. kat. Martyna. — kal. stów. Bogufala. Wschód słońca 4:56, zachód 7:1.

We czwartek 28 kwietnia Witalisa M. — Gr. kat. Arystarcha. — Kal. stów. Zywizawa. Wschód słońca 4:54, zachód 7:02.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

Pielgrzymka polska do Rzymu. Z Krakowa telefonują nam: Dziś o godz. 9 rano w katedrze przed ołtarzem św. Stanisława odprawiał kardynał Puzyna mszę św. na intencję maryjańskiej pielgrzymki do Rzymu. Przed ołtarzem przez cały czas mszy kleczył ks. biskup Fiszor i biskup Nowak. Na około kapłay w głównej nawie zebrało się przeszło 200 pielgrzymów. Wzruszającym był moment, gdy pielgrzymi z wszystkich dzielnic zaśpiewali kościelną pieśń w języku ojczystym. Po mszy przemówił ks. kardynał od ołtarza, podnosząc znaczenie pielgrzymki polskiej do Rzymu celem uczczenia rocznicy dogmatu niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi. Pielgrzymi wiedzeli następnie katedrę i kościoły. Ojdaż do Rzymu wieczór o godz. 6.

Ks. biskup Chomyszyn. Urzędowa *Wiener Ztg.* publikuje nominację rektora gr. kat. lwowskiego seminarium duchownego ks. dr. Grzegorza Chomyszyna na gr. kat. biskupa w Stanisławowie.

Z armii. Cesarz zamianował pełnego marszałka-porucznika Maurycego hr. Attensa, komendantem dywizyj w Krakowie.

Dostęp do wagonów restauracyjnych. Ministerstwo kolejowe wydało następujące rozporządzenie: Wprowadzone przez zarządy kolejowe akcienie postojów po stacjach spowodowało jako niezbędny skutek zaprowadzenie przy podążach popiesznich wagonów restauracyjnych. Jeżeli ma ono spełnić w zupełności zamierzony cel, dostarczenie podróżywno poszuki podczas jazdy, jest niezbędnym, by dostęp do tych wagonów tak umożliwić, aby podróżni nie byli narażeni na żadne niebezpieczeństwo życia a zarazem byli ochronieni od niepogody. Ponieważ dotychczasowe zabezpieczenie w tej mierze tylko niedostatecznie się zaprowadzone, poleca ministerstwo, aby z dniem 1 maja zaprowadzone we wszystkich podążach z wagonami restauracyjnymi mostki, okryte nieprzemakalnemi zasłonami.

Planeta Merkury. Od 20 do 30 bm. mamy rzadką sposobność oglądania planety Merkury na niebie zachodnim. Zdarza się to tylko trzy razy do roku i trwa po dni 14. Obecnie planeta znajduje się na prawo od Orionu, na prawo zaś od Merkurego świecą: Aldebaran, główna gwiazda w znaku Byka, oraz grupa Plejad. Od 20 do 30 kwietnia Merkury

ukazuje się codziennie około 10 wieczorem, od 30 o siedm minut wcześniej i wreszcie niknie z przed naszych oczu 10 maja.

Kronika lwowska.

== „Mód Kościuszcza”. Koło T. S. L. im. T. Kościuszki urządziło wczoraj pod tem hasłem zjazd delegatów swych czytelń, zakończony uroczystym wieczorem ku czci nieśmiertelnego bohatera z pod Racławic. Rano zwiędali uczestnicy zjazdu, którzy przybyli w bardzo poważnej liczbie, muzea lwowskie i panoramę racławicką, po obiedzie zaś odbyło się zebranie w sali „Sokoła”. Na zebraniu wygłosił p. Niemiec referat o wyodrębnieniu Galicyi, dr. Gargas zaś o kwestyi ochrony podatników. Nastąpił uroczysty wieczór Kościuszkowski; zagał go poseł Bojko. Z kolei odegrali włościanie z Siemianówki obrazek wiejski J. K. Gregorowicza „Janek z pod Ojowa”, włościanie z Zimnej Wódki jednoaktówkę „Za sztandarem” wreszcie włościanie z Zakoszcza szkic dramatyczny Ancezy „Chłopi arystokraci”. Przedstawienie wypadło nadspodziewanie dobrze. Zwłaszcza dwie sztuki ludowe „Janek z pod Ojowa” i „Chłopi arystokraci” zostały wykonane przez włościan- amatorów wybornie. I nie ulega wątpliwości, że problem teatru dla ludu, problem, który był przedmiotem tylu dyskusyj, ankiet i polemik, został ostatecznie rozwiązany. Przedstawienie wczorajsze wykazało dowodnie, że jeśli przedstawienia teatralne mają w ogólności wchodzić w zakres czynników, kształtujących lud, to w przedstawieniach tych aktorami powinni być sami włościanie. Z drugiej strony okazało się też, że jedynie odpowiednimi sztukami dla takich teatrów włościańskich są rzeczy z życia ludu. Zaznaczyć zaś należy, że z wyjątkiem amatorów z Zakoszcza, którzy występowali już w Mościskach, przedstawiając i tam „Chłopów arystokraci”, amatorowie z dwu innych wsi debiutowali dopiero przed szerszą publicznością. Wszystkie trzy teatry powstały dopiero w ciągu kilku ostatnich miesięcy, przeważnie z inicjatywy delegatów koła Kościuszkowskiego T. S. L. W Siemianówce też i w Zimnej Wódce delegaci ci przygotowali włościan do występu, oni byli ich reżyserami. W Zakoszczu natomiast do organizacji teatru dopomógł głównie „Sokół” w Mościskach, którego prezes p. Lach bardzo gorliwie się tą sprawą zajmował. A że prace tych, którzy te trzy oddziały teatralne organizowali, nie poszła na marne, dowodzi nabita do ostatniego miejsca sala Sokoła, gorące, szczere oklaskiwania grających i wyraz szczerzego uznania, jakim publiczność darzyła włościan- amatorów.

Po przedstawieniu, w którym też produkowały się dwie kapela włościańskie z Siemianówki i Zakoszcza, przemówił na zakończenie prof. Wład. Dunin Wąsowicz.

Uwieszenie porucznika. W więzieniu garnizonowym znajduje się obecnie H. v. Posanner porucznik 9 p. dragonów, uwieszony pod zarzutem oszustwa i sprzeniewierzenia pieniędzy, które są własnością zarządu wojskowego. Dotychczas udowodniono mu, że pobrał kwotę 4 kor. 18 hal. nadaną w Mostach wielkich do pułku 1 marca br. pod N. R. 890 i 83 kor. 33 hal.; kwotę tę wysłał 3 marca do komendy uzupełniającej pułku dnia 3 marca.

Znown malwersacja bankowa. Przy rewizji, przedsięwziętej w lwowskiej filii zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu przez jej dyrekcję wyszło na jaw, że zakład ponosi stratę wskutek sprzecznego z instrukcjami a nieprawidłowego postępowania jednego z wyższych urzędników. Po najściślejszych badaniach sprawdzono ostatecznie szkodę w kwocie 47.700 k. a dotyczącego urzędnika oddalono natychmiast.

Kronika krajowa.

Żądania kolejowców galicyjskich U ministra kolei Witkeja była w sobotę deputacya robotników warsztatowych i innych funkcjonaryszy kolejowych z obrębu galicyjskich dyrekcji kolei państwowych i wręczyła mu memoriał z prośbą o poprawę stosunków awansowych i kilkoma innymi jeszcze życzeniami. Minister zapewnił, że rząd zajmuje się gorliwie sprawą ulepszenia awansów, a co się tyczy sprawy mieszkań, to wskazał na usiłowania zarządu kolei, zmierzające do wybudowania osobnych domów z taniemi pomieszkaniem dla niższych funkcjonaryszy kolejowych.

O secesyj i ruchu przedwyborczym pisze *Ruskij Sławan*: „Secesya posłów ruskich była czystą komedią. Z niej niema żadnej korzyści, tylko kłopoty, a w dodatku posłowie ruscy wystawili się tylko na pośmiewisko, bo złożyli manifest, a teraz znów kandydują. Nie pójźcie im teraz tak lekko. Naród ruski chce mieć zastępów w sejmie, którzyby bronili jego interesów, którzyby w zgodzie z innemi stronnictwami starali się o odzwignięcie włościaństwa z biedy i nędzy, a takimi dotychczasowi posłowie nie byli. Już minęły te czasy, kiedy chłopów straszono Polakami i zaprzysięgano w cerkwi, aby głosowali na tego, na kogo chłopu rozkażą prowadzić ze Lwowa.

Dziś włościanie przekonali się, że z tych wielkich polityków niema żadnej korzyści i nie dadzą się nadać za nos wodzów, ale wybiorą sobie na posta tego, kogo uznają za najlepszego”.

Rus. Seł. donosi, że b. poseł Barwiński niema obecnie żadnych szans, natomiast kandydatura ka. Eflifnowicza w pow. brodzkim jest bardzo silną. W pow. rawskim nie wyjdzie ponownie ks. Mazikiewicz, bo „z niego nie było w sejmie żadnego po-

żytku, gdyż on za stary i za leniwy; natomiast przejdzie tam burmistrz z Rawy ruskiej, p. Gurka”. W pow. lwiskim ludowcy w miejsce p. Starucha przeprowadzą własnego kandydata. Mają też powstać nowe kandydatury w pow. łódzkim i żółkiewskim; w innych przędą dotychczasowi posłowie. *Rus. Seł.* nikogo nie zaleca, lecz pisze, aby wybrano posłów pracowitych i użytecznych a zerwano z kryzyskami.

Nowy urząd pocztowy otwarty zostanie dnia 1 maja w Odrzechowie, pow. Sanok.

Robotnicy z Borysławia i Schodnicy. Deputacya właścicieli kopalń i robotników naftowych z Borysławia i Schodnicy przybyła dziś do Krakowa — jak nam stamtąd telefonują — celem przedłożenia starostwu górniczemu żądania wyłączenia przemysłu naftowego od obowiązku utrzymywania kasy brackiej. W deputacyi, upoważnionej do reprezentowania całego przemysłu naftowego w Galicyi, biorą udział: prezes tow. naft. Gorayski, dyrektor hr. Długos, Kapellner, Komarnicki, Wałow Wolski, hr. Zamojski, Tarasiewicz, Lieberman, z ramienia robotników inż. Fedkowicz, Inwał, Maciej Wohlfeld, Hofman i inni. Deputacya uda się z Krakowa do Wiednia, do ministra rolnictwa.

Emigracya do Kanady. W powiatach śniatyńskim, rohatyńskim i na Bukowinie szczy się w niezwykły sposób agitacya werbująca ludzi do Kanady i pracująca na rzecz niemieckich towarzystw przewozowych. Donosiliśmy już, że w sobotę przejechało przez dworzec krakowski 400 włościan, zdających do Kanady; zapytany, co ich do emigracyi skłoniło, wymieniali nazwiska agentów; jeden z takich agentów założył w Rohatyńskim specjalny zakład, w którym ruskich włościan z ich strojów etnograficznych przebra na „panów”, sprzedając im za drogie pieniądze tandetne ubrania. Wychoźdy zapowiadali, że wkrótce większe zastępy ludzi z Bukowiny i wschodniej Galicyi podąga do Kanady.

Kronika powazeczna.

Ślub. W Warszawie odbył się ślub p. Adolfa Neuwert Nowaczyńskiego, literata, z panną Wiktorją Gottowianą, siostrą znanej artystki.

Stany Zjednoczone północnej Ameryki. Izba posłów w Waszyngtonie postanowiła podnieść do godności stanów terytorya Arizony i Oklahomy.

Liga antipoljedynkowa. W walnem zgromadzeniu „Ligi antipoljedynkowej”, które się odbyło w Wiedniu dnia 27 bm., wzięła udział: ks. Löwenstein, ks. von der Leyen i ks. Czartoryski, jako reprezentanci Ligi niemieckiej, bawarskiej i galicyjskiej.

Katastrofa kolejowa. W katastrofie kolejowej na linii Uście-Cieplice 22 osób zostało okaleczonych, w tem 6 ciężko. Katastrofa nastąpiła w sobotę o godzinie kwadrans na 5 popołudniu wskutek trąby powietrznej, która trzy wagony osobowe i jeden pocztowy podniosła z toru i z niego zrzucała. W okolicy wiele domów jest uszkodzonych, a wiele drzew zostało wyrwanych z korzeni.

Revolta żołnierzy angielskich. W Southampton wskutek aresztowania kilku żołnierzy za wybrki przyjeżdżo do wielkich rozruchów. Kolejczyk aresztowanych opuścił po północy koszary, powybijał okna w budynku policyjnym a następnie wtargnął do miasta, wyrządzając tam wielkie szkody. W mieście przyszło do bójki między żołnierzami a policyją. Wielu żołnierzy jest rannych, wielu z nich aresztowano.

Skazanie redaktora. Redaktor naczelny pisma *Die Woche*, Dobert, w Berlinie, został skazany za zdradę tajemnic wojskowych na 7 dni twierdzy. Zdradę tę popełnił przez to, że dał w swem piśmie rysunek nowego obwałowania Metz i dodał do niego krótkie objaśnienie.

Krwawa rozruchy. W miejscowości Eled na Węgrzech było na wczoraj zwołane zgromadzenie partii niezawisłości. Obiegała pogłoska, że socjaliści chcą temu przeszkodzić a okazała się ona prawdziwą. Na zgromadzeniu tłumy Wołochów przeskoczyli mówcom węgierskim. Gdy wzywano do spokoju nie odnosiły skutku, wzwano z W. Władziny wojsko. Tymczasem żandarmi chcieli uspokoić tłum, gdy nagle jeden z socjalistów strzelił z rewolweru i śmiertelnie zranił wachmistrza żandarmerji Resza, tenże miał jednak tyle jeszcze siły, że strzelił i położył trupem napastnika, potem sam ducha wyzionął. Wówczas żandarmi dali salwę do tłumy i 23 osób zabiło a około 40 ciężko zraniło. Z Władziny nadeszły dwie kompanie piechoty i szwadron huzarów. Również w sąsiednich miejscowościach miały wybuchnąć rozruchy; nadeszły wiadomości, że podpalono tam domy i że wysłano tam wojsko.

Demonstracya antykatolicka.. w Rzymie. Te same żywioły, które uniemożliwiły rewizję Mikolaja II w stolicy nadtybrzańskiej, postanowiły po swojemu uczcić goszczącego w Rzymie Loubeta. Oto socjaliści i republikańscy włościanie mają urządzić, francuską demonstracyę antykatolicką, czemu władzy się nie sprzeciwia. Mianowicie z Kapitolu ma wyruszyć wielki pochód na plac Campo dei Fiori i tam złożyć wieńce u stóp pomnika mnicha herezjarchy, Giordana Bruna. Po wygłoszeniu mów i odspiewaniu odpowiednich pieśni pochód ruszy przed pałac Farnese, gdzie mieszka ambasador francuski. Ze strony katolickiej nie będzie żadnej kontr-demon-

stracy, ponieważ władze watykańskie poleciły towarzysystwo i ludności katolickiej Rzymu zachowywać się podczas pobytu Loubeta w Rzymie zupełnie neutralnie. Szlachta katolicka i katolicy członkowie rady municypalnej nie będą uczestniczyli w przyjęciach na cześć Loubeta.

Okradzenie hr. Lonyay. Z Brukseli nadchodzi wiadomość, że hrabina Lonyay padła ofiarą znacznej kradzieży, której sprawcą wskazuje jezarce czas schwyłano. Sekretarz prywatny hrabiny, 20-letni Węgier, Geza Kömös, zaareztowany został na pokładzie parowca „Halle”, na którym jechał w towarzysystwie pewnego krawca, oraz jego siostrzenicy, z Bremy przez Antwerpię do San Francisco. Kömös miał przy sobie znaczną ilość drogiego kamienia, srebra i bielizny z cyframi hrabiny, nadto materye jedwabne i jedenaście złotych garniturów, wysadzanych drogiemi kamieniami. Natomiast w gotówce tylko 2 fr. W Bremie zastawił medalion hrabiny za 50 fr. Towarzyszyw podróży Kömös zostawiono na wolności, gdyż dowiedziano, iż nie brali żadnego udziału w kradzieży.

Wilhelm II i Francuzi w Cataril. Mieszkańcy tego miasta byli w niemym kłopotcie, gdy im wypadło 22 bm. gościć równocześnie w swych mnrach cesarza Wilhelma i delegatów francuskich Bada mejska, na której czole jest deputowany-socjalista, De Felice wywiałą się zreszcie z niełatwego zadania, traktując obie strony zupełnie na równi. Wybrzeże i ulice, przez które miał cesarz przejeżdżać ozdobiono chorągiewkami o barwach rzeszy niemieckiej. Na powitanie cesarza wyruszył dygnitarze i rada mejska (złożona przeważnie z socjalistów). Francuzów, przybyłych w kilka godzin później, witali ci sami dygnitarze i sindaco De Felice. Dworzec i ulice, przez które delegaci francuscy przejeżdżali, zdobyły chorągiewki o barwach republiki. Na ratuszowej wieży wywieszono chorągiew włoską, a po bokach francuską i niemiecką.

Królowa włoska wobec Loubeta. Na kilka dni przed przybyciem prezydenta Loubeta do Rzymu dzienniki doniosły, iż królowa, która jest w stanie błogosławionym, nie będzie mogła uczestniczyć w uroczystościach na cześć Loubeta, gdyż lekarze nakazali jej jak najwięcej spokoju. Dziwna rzecz, że zarządono to w ostatniej chwili; przed tygodniem jeszcze były inne zamiary. Podobno główną przyczyną absencji królowej są względy etykielalne. W Paryżu byli oboje królestwo, a rewizytyje ich Loubet bez żony. Poprzednio ogłoszono, że Loubetowa będzie niewątpliwie w Rzymie i że otrzyma posłuchanie u Ojca św.

Radny miejski zakonnikiem. Z Portici, koło Neapolu donoszą do *Tribuny*, że radny miejski i profesor meteorologii w obserwatorium wuzwianłskim, p. Luigi Tassoni, porzucił świat i zamknął się w jednym z klasztorów neapolitańskich, gdzie odbywa nowicyat.

Wyprawa do błędną. Rząd kanadyjski wysłał nową wyprawę do błędną północnego. Kierownikiem wyprawy mianowany został kapitan Bernier z Ottawy, który już odbył jedną podróż do błędną.

Ze stowarzyszeń.

W Czytelni katolickiej w środę 27 bm. o 7 wieśór pogadał ks. dr. M. Thulliego o „Egoizmie narodowym Bałtyckiego”.

Zmarli.

Włodzimierz Jarocki, b. kapitan wojsk rosyjskich, następnie oficer wojsk polskich w r. 1863, potem długoletni wygnaniec na Syberji, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 70.

Wincenty Zajęzkowski, ilustrator dyrekcji domen i lasów umarł we Lwowie, przeżywszy lat 59.

Władysław Jolkierski umarł w Zakopanem przeżywszy lat 62. Studya odbywał w Warszawie i Paryżu a w roku 1874 powołany został przez rząd peruwiański do przeprowadzenia kolei żelaznej przez Kordyliery na wysokość 4000 metrów nad poziom morza, następnie został profesorem mechaniki w uniwersytecie w Limie i dyrektorem nacelnym kolei południowych i żeglugi parowej na jeziorze Titikaka. Przed 15 laty osiadł we Lwowie, potem zaś przeniósł się do Zakopanego. W Paryżu był wiceprezsem „towarzystwa polskiego” i redaktorem „Pamiętników”, wydanych przez to towarzystwo. Wówczas ogłosił „rachunek różniczkowy i całkowy”, „O orientowaniu trasy i sprawdzaniu jej wymiarów kątowych zapomocą obserwacyi słońca”, „Stanowisko mechaniki w dziedzinie wiedzy ludzkiej”, „O wodociągach i kanalizacyi miast”.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Filharmonia.** Niezwykły sukces odniósł onegdaj w licznie zapełnionej sali Filharmonii śpi-wak operowy, Werner Albert.

Jestto artysta w całym słowa tego znaczeniu, gdyż wszystkie warunki do tego Alberta posiada w wysokim stopniu uoskonalone; głos tenorowy, pełno i czysto brzmiący, sięga do wysokiego c dwukrotnej oktawy, oddech doskonale wyszkolony, dykcyja wyraźna a ponad wszystko prawdziwa muzykálność i smak artystyczny.

Wyliczać wszystkie zalety tego śpiewaka uważam za zbędne, wystarcza zaznaczyć tylko, iż p. Albertini odniósł sukces u nas niebyleży i zupełnie zasłużony. Mimo, iż program był obfity i natężający, p. Alberti śpiewał każdy numer programowy na usilne żądanie dwa razy a prócz tego wiele wspaniałych dodatków nadprogramowych, między tymi aryę z „Fajaców” i znaną stręć z „Trubadura” — kamień probierczy dla tenorów — dwa razy do wysokiego c o pełnem i jasnym brzmieniu. Dyrekcyi Filharmonii należał się osobne uznanie za zaangażowanie tego śpiewaka, bądź co bądź artysty sławy europejskiej.

(gr.)

Repertuar teatru lwowskiego i polskiego.

W wtorek na dohodł tow. dziennikarzy polskich po raz pierwszy „Cavallaria Lwowska”, parodya muzyczna w 1 akcie B. Zeplera; po raz pierwszy „Craignebelle” J. Żulawskiego; po raz pierwszy „Na Olimpie” z legendy H. Sienkiewicza.

We środę „Gejsza” operetka Jonesa. We czwartek „Markiz de Priola” H. Lavedana. Rozpocznie „Cottillon” komedyja w 1 akcie H. Lavedana. Przedstawienie artystów francuskich z Paryża z p. L. Bargy, artysta „Komedyi francuskiej” i Henryka Boggers, artysta teatru „Gymnase”.

W piątek po raz pierwszy „Doktor Bentlow”, dramat przez M. Schwarzówną.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Kupiec wenecki” Szekspira. W środę „Najlepsze igrzyska” Bissana.

W czwartek teatr zamknięty.

W piątek „Markiz Priola” występ francuskiej trupy Bergy’ego.

W sobotę „Lilla Weneda” Słowackiego. W niedzielę „Lilla Weneda” Słowackiego.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1 i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wczesnej d. nabycia w biurze dzienników Płobna, ul. Karola Ludwika 9.

(C. d. n.)

radykałnemi tendencyami Julij Wojkowska, (która nam jest znana z Jarochowskiego „Literatury Poznańskiej” i z Przechadzki po Poznaniu) w Tygodniku literackim poznańskim z r. 1842 (str. 399 i 405) pamflet pod tytułem: „Uwagi ogólne nad literaturą w Galicyi”, odsądzający wszystkich pisarzy w Galicyi razem wzięwszy od talentu.

Autor tego artykułu nie przyznaje dzielnym Fredry ani jednego dodatniego rysu, a polemizuje nie tylko z nim, ale z jego krytykami, a co szczególne, także i z Goszczyńskim: „Pierwszy recenzent krakowski, (Goszczyński) nowa epoka poezyi polskiej), bają o rzeczy, której nie rozumiał, a wyjechałszy z mylnego założenia, do mylnych zajęwał wniosków”; krytyk poznański jednak zgodnie z Goszczyńskim twierdzi, że postacie z komedyi Fredry, a mianowicie p. Jowialski, nie są narodowe, ale francuskie! Z takimi zarzutami polemika zbyt czarna!

Pamflet ten po kilku jadowitych wy-cieczkach przeciwko osobie Fredry, po zaznaczeniu, że jego dzieła są bez żadnej wartości, zarzucał mu brak nauki i brak znajomości estetyki, wspominając z przekąsem o jego udziale w wojnach napoleońskich.

We wierszu „Stary śpiewak”, który z pośmiertnych poezyj Fredry pierwszy ogłoszono, odpowiada Fredro z tęskną ironią na te zarzuty:

„Nie drwijcie sobie z mej starej bandury,
Ze poskitekana od dołu góry,
Jaki pan, taki kram,
Nie drwijcie sobie, że mój głos już stary,
Mało w nim sztuki, ale dużo wiary,

Spiewam, co w sercu mam.
Nie śladźcie mię, wy uczone wiesz oze,
Jeżeli czasem odezwę się jeszcze,
Wszak i to cichy śpiew;

A za dawniejsze, dawniejsze przewiny,
Zem kiedyś sięgnę po wasze wawrzyny,
Niech zmieknę słuszny gniew,
Niegdys młodemu czule w piersiach grało,
Że to natchnienie, zamaryłem śmiało,
Nuż śpiewał tak i siak.
Nuż głos was zagrzemiał! O mistrzo-
[wie sztuki!

Cicho z oklaskiem! Tu barwy nauki,
Poezyi całkiem brak.
Wprawdzie Parnasu nie poznał w obozie,
Wszystko się działa w wyrazistej prozie
Wadził i wszersz, jak Bóg dał;
Chcieł wiede być wieszaczem bez do-
[ktorskiej czapki

Zdroju waszego nie tyknąłszy kapki
Był to błąd, był to szal.
Słukłście lutnię w mojem młodem ręku,
Niechże przynajmniej bandury pobrzęku
Nie sięga już wasz gniew;
Jeżeli dziś śpiewam, to tylko pacierze,
Za wierznych jeszcze ojczyźnie i wierze
Zabędzi to mój śpiew!

Po 12 latach milczenia Fredro, ulegając zamilowaniu do poezyi, zaczął na nowo pisać komedye.

Ale żadne przedstawienia, ani próby przyjaciół, ani deputacye przedstawicieli literatury w Warszawie, ani zaklęcia deputacyi pod przewodnictwem towarzysza broni generała Żalawskiego, wręczającej mu medal, nie zdołały go skłonić do ogłoszenia swoich dzieł

do życia. Oszczercom swoim przebaczył, stał się nawet dobroczyńcą jednego z nich, ale odepchnięty narzucać się nie chciał.

„Ja milozę”, odpowiedział na prośby z Warszawy, „bom bardzo stary i bessiłny, bo nie chcę w świeże szranki w zarzewiałej występować zbroi

Z WARSZAWY.

(Pozyty.)
— W Łodzi, skutkiem zastoiu w przemyśle, wywołanego wojną rosyjsko-japońską, znalazło się bez pracy i zarobku 15.000 robotników. Zorganizowano akcję celem dostarczenia im bezpłatnych obiadów.

Z Koła polskiego.

Z Wiednia pisze nam (M. R.) pod d. 23 kwietnia:

Koło polskie wysłało do delegacji pięciu tych samych członków, co w rokueszłym; zaś w miejsce p. Byka wybrano hr. Wodzieckiego, a w miejsce p. Dawida Abrahamowicza wybrano napowrót p. Eugeniusza Abrahamowicza. Ani p. Dawid Abrahamowicz, ani p. Byk nie kandydowali też w tym roku. W drodze prywatnego porozumienia się między różnymi grupami Koła skonstruowano, że zgodnie z dotychczasową praktyką nie wybiera się formalnie prezydium Koła jako takiego, lecz wybiera się poszczególnych posłów, będących w prezydium, tylko jako jednostki, zazwyczaj najodpowiedniejsze, ale że nigdy nie było i nie ma zasady wybierania całego prezydium, gdyż często i przez i wiceprezes Koła nie zasiadali w delegacji.

Sprawa wykluczenia posła Wilka z Koła polskiego, smutna przez to, że zaszedł do niej powód, przeszła w Kole jednogłośnie i bez rozprawy. Sami właściciele członkowie Koła odzuli to i zrozumieli, że oddać towarzystwo posła Wilka byłoby dla nich samych moralną krzywdą.

Telegramy i telefonematy.

Sytuacja parlamentarna.

Lwów 25 kwietnia. Wiedeńskie informacje nasze zeszytowały przed wyborem delegacji opiewały wcale optymistycznie w kwestyi akcji pośredniczącej Koła polskiego i doniesiono, że pp. Jaworski i Dziędziński wręczyli komitetowi stronnictw niemieckich nowo sformułowane propozycje w sprawie czesko-niemieckiego porozumienia.

Informacje, jakie otrzymaliśmy z Wiednia wczoraj, brzmią tak, jak gdyby nadzieja doprowadzenia do porozumienia była bardzo słaba a nawet, że Koło ma zamiar wycofać się z podjętej akcji. Nie udzielił się nigdy, aby z łatwością dało się przeprowadzić *modus vivendi* i przywrócić zostało bodaj czasowe normalne funkcjonowanie parlamentu. Nie łatwo rennować to, co przez tyle lat zabagniane było. Nie sądzimy atoli, aby Koło polskie miało cofać się z drogi pośredniczącej, na którą wstąpiło, zwłaszcza, że klub młodoczeski w awanturach wyprawianych przez radykałów i agrarystów ożeszkich w czasie wyboru delegacji nie brał udziału, jak niemniej, że młodoczesi, chociaż wstrzymali się od głosowania przy wyborze delegacji, to jednak mandaty do delegacji przyjęli.

Dziś telegrafują nam z Wiednia: Nastąpiła wprawdzie przerwa chwilowa w rokowaniach niemiecko-czeskich, ale nie należy tego uważać za zły objaw. Nad nowo sformułowanymi propozycjami Koła polskiego, „komitet z czterech“ niemieckich stronnictw chce najpierw zasięgnąć zdania poszczególnych klubów niemieckich i dopiero około czwartku 28 bm. na podstawie tej opinii powzięcie decyzję i z przewodcami Koła polskiego sejdzie się na konferencji.

Sejm węgierski.

Budapeszt 25 kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu węgierskiego, skoro tylko prezydent Perczel otworzył posiedzenie, wręczył mu hr. Tisza pismo odrębne króla z prośbą o odczytanie go, czemu Perczel bezwzględnie zgodził się. Pismo to zawierało królewski reskrypt, zamykający sesję sejmu węgierskiego.

Treść pisma odrębnego wywołała na lewicy wielki niespokój i wzburzenie, ponieważ spodziewano się, że izba zostanie tylko odczytana.

Prezydent Perczel ogłosił natychmiast po odczytaniu pisma, że izba przyjmuje reskrypt z wiernością i lojalnością do wiadomości.

Ugron prosi o głos.
Prezydent odmawia, gdyż na podstawie regulaminu po zamknięciu sesji wszelkie wnioski są niedopuszczalne.

Prezydent odczytuje protokół z dzisiejszego posiedzenia.

Do protokołu zabiera głos Ugron, zauważając, że reskrypt nie zawiera terminu otwarcia nowej sesji.

Lengyel omawia naruszenie nietykalności jego, jako posła podczas wczorajszego aresztowania go.

Prezydent odbiera mu głos, ponieważ nie mówi do rzeczy.

Protokół weryfikowano i posiedzenie oraz sesję zamknięto.

Zamknięcie sesji o tyle różni się od odczytania, że w razie odczytania sesji posiedzenia musi być do 3 dni wolone, jeśli tego 20 posłów zażąda. Po zamknięciu zaś sesji posiedzenia mogą być na nowo podjęte tylko na podstawie nowego reskryptu królewskiego.

Strajk kolejarzy na Węgrzech.

Budapeszt 25 kwietnia. Naczelny zarząd węgierskich kolei państwowych wystosował dziś do naczelników wszystkich stacji, z wyjątkiem stacji Szeglec i Rakos, telegraficzne awizo, aby przyjęto do służby zgłaszających się strajkujących. Co do stacji Szeglec i Rakos, które są ogniskiem ruchu strajkowego, wydane będą osobne zarządzenia.

Budapeszt 25 kwietnia. Komitet strajkowy wydał następującą odezwę do kolejarzy: Wszystkie opozycyjne stronnictwa przyrzekły piśmiennie, że nasze żądania poprą, ale pod tym warunkiem, że jeśli powrócimy znów do pracy. Wierzymy temu przyrzeczeniu i spodziewamy się, że opozycyjne stronnictwa użyczą poparcia naszej słusznej sprawie przyjmujemy też okazaną nam życzliwość, z prawdziwą wdzięcznością. Chcemy się tem odważnie odwołać do ich sumienia, że odpowiednio do ich życzenia wyznamy naszych kolegów ale powrócili do pracy. Buch nasz niech trwa dalej, ale świadomi odpowiedzialności na nas cięższej, nie chcemy was dłuższej narażać na szkodę a społeczeństwo węgierskie na zawikłania. Kolejczy bez wahania wracajcie natychmiast do pracy.

Budapeszt 25 kwietnia. Dziś kursują w wszystkie pociągi dziennie. Buch pociągów w nocy jeszcze częściowo ograniczony.

Budapeszt 25 kwietnia. Z pomiędzy strajkujących zgłosiło się 1960 rezerwistów, powołanych do służby. Z tych 1.000 przyjęto natychmiast do służby, wypłacono im zaraz płacę 9 kor. 80 hal. z góry, jako rezerwistom. Zostaną oni jutro wysłani do dotyczących miejsc.

Dereczyn 25 kwietnia. Węg. Biuro koresp. donosi:

Robotnicy strajkujący wywołali dziś na placu targowym zajęcia. Przyszło do bójek. Wyruszyło wojsko i rozproszyło tłumy. Przedsięwzięto aresztowania.

Traktaty z Niemcami.

Berlin 25 kwietnia. Dziś nastąpiła wymiana not austriacko-węgierskiej i niemieckiej pomiędzy obu rządami w sprawie odnowienia traktatów handlowych.

Loubet w Rzymie.

Rzym 25 kwietnia. Cała prasa wita Loubeta bardzo serdecznie. Przyjazdowi jego przypisują dzienniki wielkie znaczenie, podnosząc zarazem, że zbliżenie Włoch do Francji nie narusza stosunku Włoch do trójprzymierza.

Loubet zwiedził dziś Panteon i złożył wieńce na sarkofagach Wiktora Emanuela i Humberta.

Loubet złożył dziś wizytę królowej wdowie Małgorzacie.

Zamek cesarski w Poznaniu.

Berlin 25 kwietnia. Pruska izba posłów przy drugim czytaniu budżetu przyjęła wniosek komisji w sprawie pierwszej raty na rezydencję cesarską w Poznaniu w wysokości jednego miliona marek i dodatkowych 200.000 mar.

Przy trzecim czytaniu tej pozycji pos. Korfańty przedstawił szereg skarg na politykę wobec Polaków na Górnym Śląsku i wśród śmiechu Izby pokazał laski, które wpajają tam dzieciom niemieckim w szkołach.

Otrzymał za to wezwanie do porządku, ponieważ zawołał do izby, że winna się wstydić a nie śmiać.

Minister spraw wewnętrznych Hammerstein zapewniał, że skargi te nie mają żadnego znaczenia(?) i że przytaczane są w celach agitacyjnych.

Wiedeń 25 kwietnia. Minister handlu Call wyjechał wczoraj do Abazyi.

Wiedeń 25 kwietnia. Ministrowie Körber, Goluchowski i Wittek zwiedzili wystawę spirytusową.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Port Artura 25 kwietnia. Parowiec, należący do dziennika *Daily News*, który zbliżył się do Portu Artura został przytrzymany przez Rosyan a następnie odstawiony na pełne morze.

Petersburg 25 kwietnia. General Flug telegrafuje z portu Artura dnia 24, że doniesienie *Morning Post*, iż Japończycy przekroczyli rzekę Jalu, jest niezasadzone.

Blagowieszeńsk 25 kwietnia. Lody na Amurze ruszyły; rzeki Usuri i Sungari w górnym biegu są już wolne od lodu.

Seul 25 kwietnia. Linia wojsk japońskich ciągnie się na 30 mil wzdłuż rzeki Jalu, od Jongampho do dziesięć mil ponad Widu.

Dział ekonomiczny.

Z wystawy spirytusowej.

Wiedeń 24 kwietnia.
Pozwólcie, że podzielę się z czytelnikami *Gazety Narodowej* wrażeniami, odniesionymi z otwartej w Praterze międzynarodowej wystawy dla użytkownika spirytusu i przemysłu fermentacyjnego. Naturalnie, nie będę się kuśił o opis tej całej, wielkiej i niezmiernie różnorodnej wystawy, obejmującej tysiące szczegółów a rozrzuconą na przestrzeni 25 tysięcy metrów kwadratowych, w chaotycznym napozór zamieszaniu, chociaż ów chaos pozorny wytworzony jest ogromną ilością przedmiotów wystawionych. Mieszają się one wskutek tego, że zarząd wystawy nie mógł przeprowadzić konsekwentnie porządku miejsc według grup fachowych, gdyż musiał uwzględnić także wystawców z rozmaitych państw, ażeby zbytecznie nie rozdzielał ich od siebie.

Bezpośrednią pobudką do urządzenia terazniejszej wystawy spirytusowej wiedeńskiej dała odbyta w roku 1901 w Paryżu wystawa motorów i aparatów, których konstrukcja opiera się na technicznym użytkowaniu alkoholu i druga taka sama wystawa, urządzona w lutym 1903 w Berlinie. Kwestya użytkowania spirytusu jako materiału opalowego w gospodarstwie domowym i w drobnym przemysle do oświetlania, ogrzewania i do wytwarzania siły motorycznej tak żywo zajmuje obecnie umysły we wszystkich państwach, produkujących w cywilizacji, że Francya zamierza już w bieżącym roku urządzić nową wystawę aparatów dla technicznego użytkowania alkoholu, w tym celu, ażeby stwierdzić postęp w tym zakresie uczyniony od szesnastolatniej wystawy berlińskiej i rozpowszechnić wiadomości o nowych wynalazkach na tem polu. Tymczasem w tym wypadku Austrya, wbrew swojej tradycji historycznej, nie spóźniła się, ale owzem wyprzedziła Francję; urządziła bowiem międzynarodową wystawę u siebie i — jak zapewniają znawcy — zorganizowała ją świetnie.

W wystawie biorą udział oprócz Austrii: Francya i Niemcy ze ścisłszem zaangażowaniem kierunku „technicznego“ użytkowania spirytusu; Rosya wyłącznie przedstawiła urządzenie swojego monopolu spirytusowego (którego generalnym dyrektorem jest — nawiasowo powiedziawszy, Polak tajny radca stanu Iwanowski). Węgrzy biorą bardzo skromny i widocznie niechętny udział, gdy Italja jest reprezentowaną tylko w dziale samochodowym.

Galicya wystąpiła na tej wystawie w sposób bardzo poważny i znaczący tak, iż nikt, chociażby kto odbył przegląd całej wystawy bardzo pobieżnie, nie może przeczoczyć okazy z Galicyi, chociaż są porzucane. Pierwszy raz może występuje tu Galicya na międzynarodowym konkursie przemysłowym — już nie jak kopicuszek, nie jak biedak, przypadkowy w towarzystwo wielkich panów zamieszany, ale jako czynnik reprezentujący w tym dziale poważną siłę produkcyjną. Cięższe nas musi także i to, iż w całym urządzaniu galicyjskiej wystawy widać, iż prze-

mysł spirytusowy w Galicyi znajduje się teraz w stanie rozwoju i postępu, że ma on przed sobą piękną przyszłość i że ci, co się nim opiekują, rozumieją dobrze, jakie są jego właściwości i w czem on posiada, w sobie warunki pomyślnego rozwoju.

Galicyjski przemysł spirytusowy, to nie tylko obiekt, który przynosi rolnictwu rocznie 60—80 milionów koron dochodu *brutto*, ale tych dziewięćset przeszło gorzelników, jakie kraj nasz obecnie posiada, stanowią także potężną dźwignię samejże produkcji rolnej i hodowlnej bydła, co ich wartość ekonomiczną nieskończenie wyżej stawia, niż można przypuszczać według cyfry wartości handlowej samego tylko spirytusu w nich produkowanego.

Na tle przemysłu gorzelnianego galicyjskiego rozwinięły się także rafinerie spirytusu i fabryki likierów — tak doskonałych, że wytrzymują konkurencyjnie z najlepszymi wyrobami tego rodzaju, posiadającymi wzięcie światowe.

W zakresie browarnictwa wyroby naszych kilkunastu większych browarów wypierają po trochu piwa czeskie, morawskie i dreherskie, ale w tym dziale nie zrozumiemo a nas jeszcze dostatecznie tej prawdy niezbi- tej, iż w obec najnowszych postępów techniki piwowarstwa nie powinny się mnożyć małe browary, ale koncentrować potrzebę produkując w małej ilości, ale za to w wielkich browar — a to z tej prostej przyczyny, że tylko przy pomocy nowoczesnego kosztownego urządzenia maszynowego, wymagającego milionowych wkładów, można dziś produkować piwo, zdolne do konkurencyi np. z pilzeńskiem piwem. Lwów dał w tym względzie przykład dobry przez dokonaną u siebie koncentrację browarów.

Słabą stroną galicyjskiego przemysłu fermentacyjnego są wszystkie jego odgałęzienia, stojące po za produkcją spirytusu samego — a mianowicie fabrykacja drożdży prasowanych, skrobi i cukru, skrobiowego octu itd. W tym zakresie przemysł nasz zdobył się dotychczas na nieśmiałość i tylko bardzo słabe początki. Tegoroczna wystawa wiedeńska może dać impuls do żywego w tym kierunku postępu. Oby tak było!

Bezrozumnym wysoka akcyza na spirytus denaturowany, istniejąca w Krakowie i we Lwowie, niedopuszcza do spopularyzowania spirytusu, jako najdogodniejszego środka opalowego w gospodarstwie domowym i dla użytku w drobnym przemysle. Do opalania małych motorów jest spirytus o wiele dogodniejszym od nafty a nawet i od benzyny, ale drogą jego — sztuczna, przez akcyzę spowodowana, odstrasza ogół od używania go w domu i w warsztacie. Gdyby nasze miasta główne zniżyły akcyzę od denaturowanego spirytusu, z której teraz i tak bardzo nieznaczny mają dochód, poniosłyby może początkowo premijalską stratę, która jednak z czasem wyrównałaby się rachunkowo przez wzmożenie konsumpcyi — z nieocenionym pożytkiem ekonomicznym dla ludności.

Po tych kilku uwagach ogólnych przystępuję do wymienienia wystawców galicyjskich na tegoroczną międzynarodową wystawę dla użytkownika spirytusu i dla przemysłu fermentacyjnego. Oto ich wykaz:

Wydział krajowy, gal. towarzystwo gospodarskie we Lwowie i krakowski tow. rolniczo-urządzący zbiórową wystawę naszych gorzelników, która się łączy z organizacją ocałost z wystawą szkoły gorzelniczej w Dublinach, tudzież laboratoryjów dla przemysłu fermentacyjnego profesorów Steingraba, Chrzaszczka i dra Bandrowskiego w Krakowie. Wszystkie te wystawy zbiorowe ilustrowane są mapą gorzelniczą, wielką ilością tabel statystycznych, grafikonów, fotografii, broszur itd. tak, iż przedstawiają wszechstronnie i wyczerpująco siłę i właściwości ziemne galicyjskiego gorzelnictwa i uprawy kartofli dla celów gorzelnianych. Ta grupa obejmuje także wystawę galicyjskiego stowarzyszenia gorzelników.

Rafineria spirytusu i fabryka likierów pod firmą J. A. Baczewskiego, istniejąca już przeszło 120 lat na Zniesieniu pod Lwowem, przedstawiła swoje okazy na obryzmim szte-larzu w postaci dziesięciu metrów wysokiej wieży, obstawionej flaszkami różnokolorowych wódek. Stoi tam przeszło 5000 flaszek! Podczas uroczystości otwarcia oglądał arcyksiążę ową wieżę z widocznem zainteresowaniem i wypytywał właściciela fabryki, p. Leopolda Baczewskiego, który mu był już przedtem przedstawiony w oddziale austriackiego zje-dnoczenia wielkiej fabrykantów spirytusu, o rozmiary produkcji jego fabryki, ile eksportuje rocznie za granicę itd.

Oprócz rafinerii Baczewskich biorą nadto udział w wystawie rafinerie: 1-go gal. akcyjnego towarzystwa dla rafinowania spirytusu we Lwowie (dawniej Mikołasza) Adolf Fränkel i synowie w Białej tudzież F. & B. Liebermann w Knihinynie pod Stanisławowem.

Samoistną wystawę urządził także browar parowy i gorzelnia pod firmą S. & O. hrabiów Koziebrodzkich w Chlebowie w Tarnopolskim.

W wystawie zbiorowej gal. fabryk likierów i biorą udział: Izdebnicka fabryka „jarzęb- rinki jarzębiaku“ arcyksięcia Baimera; ład- nicka fabryka wódek słodzonych hr. Romana Potockiego; fabryka likierów hrabiny Maryi Drobojowskiej w Bolanowicach; fabryka dr. Jana Zdunia w Rabie wyżnej; Schwanenfeld w Tarnowie — a wreszcie: Związek fabry- kantów likieru we Lwowie.

W zbiorowej wystawie galicyjskich browarów są reprezentowane następujące firmy: akcyjne towarzystwo browarów we Lwowie; Jan Götz w Okocimiu; arcyksiążę Karol Stefan w Żywcu; browar ks. Eustachego Sanguski w Tarnowie; hr. Zdzisław Tarnowski w Dzikowie; hr. Kazimierz Baden w Busku; Zygmunt Mar. i bracia w Limanowie; Jan Kłominek w Trzcinicy pod Jasłem; Stefan Weiss w Korolówce pod Kolomyją; Weinreb & sp. we Lwowie.

Sanocka fabryka wagonów i maszyn wystąpiła świetnie i z szykiem. Przedstawiła ona kompletne urządzenie gorzelnie i model wagonu do transportu spirytusu. Rozłożone w około okazy pierwszorzędnych firm pokrew- nych wcale jej nie przyciemniają.

Teofil Merunowicz.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Walne zgromadzenie akcjonariuszów odbyło się w Krakowie dnia 23 bm. przy niezwykle hojnym udziale akcjonariuszów. reprezentujących 5375 sztuk akcji czyli koron 2,150.000 — 1075 głosów. Przewodniczącym prezesu banku Franciszek Słęk, zgaił posiedzenie, wzywając wydział rewizyjny, by przedłożył swe sprawozdanie. Komitet rewizyjny stwierdził zgodność dat bilansowych r. 1903 oraz rachunek zysków i strat z księgi banku. Wykazany bilansowy zysk za rok ubiegły wynosi 106.510.76 koron, z czego na filię lwowską przypada brutto 50.442.96 k. Skonstruowawszy, że dla pozycji wątpliwych znajduje się utworzona rezerwa 473.133.08 k. oświadcza komitet, iż odpisy na straty, pochodzące z lat dawniejszych, wynoszą w tym roku 271.217.87 a w uwzględnieniu wyprowa- dzzonego bilansowego zysku 106.510.76 i rachunku rezerwy 18.112.31 koron redukuje się strata niepokryta do przeniesienia na rok nastę- pny do sumy 146.594.76 k. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi banku absolutorium. Zarząd banku w swem sprawozdaniu zaznaczył, że uporządkował ostatecznie interesy banku, objęte po koniec roku 1902. W ciągu roku 1903 zrealizowano z weksli kwotę 1.524.589.25 koron, z nieru- chomości 66.953.65, z towarów 32.771.83, z dłuż- ników 1.229.546.93, oddział zastawnicy zmniejszył się o kwotę 54.118 czyli razem 2.907.979.66 koron. W aktywach banku znaj- duje się wierzytelność do banku kredytowego w likwidacyi sumą 2.218.184 koron, a w tej kwocie pretensya do kopalni wosku w Bory- sławiu 1.785.089.78 koron, zaś w rubryce „pa- piery publiczne“ emisje cukrowni Żubna i Szereniawa wartości bilansowej 918.293.65 k.

Wartość pretensyi do Borysławia i wy- mienionych efektów, nie da się obecnie okre- ślić, zarząd jednak zaznacza, że przedsiębior- stwo borysławskie zostało skonsolidowane i po kilku latach strachnych dało pewien dochód czysty w roku ubiegłym i że ekspertyzy i bada- nia pozwalają mieć coraz lepsze zdanie o wartości tych kopalni; że dalej walory cukro- we dały w roku ubiegłym dochód i że cu- kiernictwo w Królestwie polskiem jest szcze- śliwiej położone, niż w naszym kraju. W każ- dym razie suma, w te interesy włożona kor. 2.698.373.43, nie jest tak łatwą do zrealizowa- nia i ciężką na płynności kapitału akcyjnego, którego jednak w zupełności nie wyczerpuje, lecz nawet pozostawia zwykłą w kwocie kor 1.035.626.

Reszta aktywów kryje zupełnie długi Banku a może być wedle zasad bilansowania uważaną za zupełnie pewną. Jeżeli i z tych aktywów z czasem przyjdzie coś do odpisa- nia to będą tokwoty nieznaczne, nie przecho- dzące miarę normalnych odpisów, które każdy rozsądnie kierowany zakład corocznie w swych bilansach uskuteczniono. Przez odpisy bowiem tegoroczne i wstawienie w rubryce „Rachunki przenosne“ pokrycia kor. 472.133.08 usunięto z bilansu wszystkie pozycje, które nie przedstawiały wedle dzisiejszego swego stanu bilansowej wartości. W ciągu r. 1903 zmniejszono kosztą administracyjnę o dalszą kwotę kor. 62.983.39. Pomimo, że bank w ro- ku ubiegłym nie robił żadnych interesów, zysk roczny z obrotów wynosi kor. 106.510.76.

Sprawozdanie o stanie funduszu emery- talnego urzędników i sług banku przyjęto do wiadomości. Wydział rewizyjny, składający się z 5 osób, na walnem zgromadzeniu z d. 16 maja 1903, wybranych do zbadania bilansu za rok 1902 i w związku z tymże będących rachun- ków lat poprzednich obu zakładów w Krako- wie i we Lwowie, w końcu do zbadania przy- czyn strat i określenia ewentualnych odpo- wiedzialności dawnego zarządu, wypracował dwa sprawozdania: jedno większości, repre- zentowanej przez pp. Schütza, Wielowiey- skiego i Włodka, drugie zaś mniejszości, re- prezentowanej przez pp. dr. Bednarskiego i dy- rektora Strzyżowskiego.

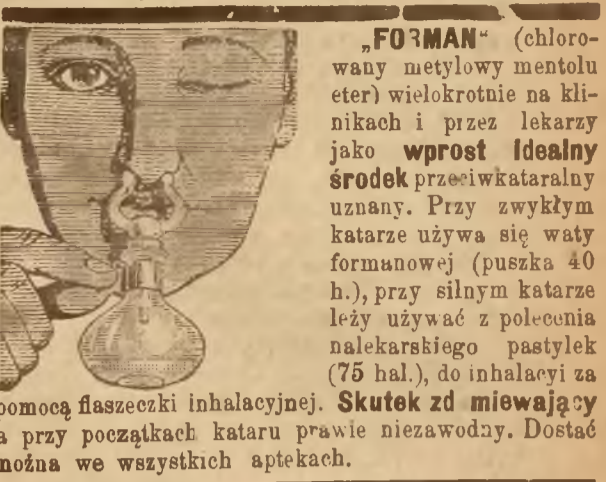
Zgromadzenie to przeprowadzonej dy- skusyi przyjęło 1043 głosami przeciw 32 wniosek mniejszości wydziału. Wniosek ten brzmi: Wydział rewizyjny nie może przyjąć gwarancyi co do wartości aktywów bilansu w pewnej części, w przewidzeniu jednak, że zmocniony fachowymi siłami i zreorgani- zowany bank przy skrzętniej i oszczędnej gospodarce w przyszłości powetuje straty przez akcyonaryuszy poniesione, wstrzymuje się z wnioskiem na udzielenie absolutorium dla niektórych członków zarządu poprzednie- go a wnosi udzielenie absolutorium zarządowi obecnemu. Zastrzegając tedy do niektórych osób poprzedniego zarządu całą ewentualną odpowiedzialność za winy, wskutek złej gos- podarki tegoż wyniku i odmawiając mu wskutek tego absolutorium, wniosek na u- dzielenie absolutorium zarządowi nowemu opiera wydział na następujących podstawach:

1. Obecny zarząd uchronił tenże bank od grożącej mu katastrofy w r. 1902 i udzielił mu poparcia kilku instytucyj krajowych — 2. obecny zarząd, powstrzymawszy robenie dalszych interesów, dałby skutecznie do szyb- kiego zrealizowania i uporządkowania da- wniejszych interesów zawikłanych, co mu się też zupełnie udało — 3. tenże zarząd w spra- wozdaniu swem za 1902 miał odwagę posta- wienia akcyonaryuszom interesów banku ja- sno — 4. tenże zarząd odpisał w ciągu 1902 i 1903 przeszło milion koron strat tak, że już dzisiaj prawdopodobnie nieprzewidzianych dalszych strat obawiać się nie należy, a spor- ną może być tylko kwestya wartości niektó- rych aktywów banku, przyczem jednak zau- ważył musimy, że aktywów nie nabył nowy zarząd, lecz je objął po dawnym — 5. tenże zarząd nie tylko, że nie spowodował żadnej nowej straty dla banku, ale i owzem poło- żenie banku poprawił i bank w znaczną go- tówkę, ściągniętą z interesów zawikłanych, zaopatrzył.

W końcu dokonano wyborów uzupełnia- jących do rady zawiadowczej i komitetu re- wizyjnego. Do rady zawiadowczej jednogło-śnie wybrani zostali: z okresem urzędowania 3-letnim: pp. Franciszek Słęk, Ludwik Baldwin Ramułt, dr. Wilhelm Binder i dr. Kazimierz Czarnik, na 2 lata pp. dr. Stanisław Schätzel i dr. Tadeusz Bednarski. Do komisji rewizyj- nej weszli: dr. Alfred Waldermar Wasilowski i dyrektor Józef Strzyżowski, a jako zastępcy p. Teofil Zarembski. Po dokonaniu wyborze pp. dr. Schätzel (reprezentujący największego akcyonaryusza, Jakóba hr. Potockiego) oraz prezes Słęk wyrazili podzięko- wanie pp. Laskowskiemu, Zgorzskiemu i Sę- dzimirowi za ich pracę około podniesienia instytucyi, p. Ramułt zaś wyraził toż samo uznanie wydziałowi rewizyjnemu. P. Schütz, jako prezes wydziału, dziękując za miłe sło- wa, zaznaczył, że wszyscy członkowie wy- działu pracowali gorliwie i w dobrej wierze, jeżeli zaś były jakie różnice, to obecnie pa- nuje zupełna zgoda.

Po zgromadzeniu odbyło się posiedzenie nowo wybranej rady zawiadowczej, która się ukonstytuowała, wybierając prezesem p. Fran- ciszka Słękę a wiceprezesem p. Ludwika Baldwin Ramułta.

Bank rezerwy we Lwowie. Dnia 25 kwie- śnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Włata koronowa Pszenica gotowa 8.75 do 8.90, pasienka nowa 0.00 do 0.00, żyto gotowe 6.50 do 6.75, nowo 0.00 do 0.00, owies obrobny gotowy 5.75 do 6.00, nowo 0.00 do 0.00, jęczmień pastewny 0.00 do 0.00, jęczmień brzo- wy 0.00 do 0.50, rzepak 9.25 do 9.50, rzepak nowy 0 — do 0 —, groch pastewny 6 — do 6.50, groch do gotowania 7.50 do 8.25, wyka 6.90 do 6.25, bobik 6.25 do 6.50, hre- cka 0 — do 0 —, kukurudza nowa 0.00 do 0.00, stę- 6.25 do 6.50, chmiel za 56 kilo od — do —, koniyszka czerwona 50 — do 70 —, biała 55 — do 75 —, szwedka 50 — do 75 —, tymotka 28.00 do 30 —, szwedka 50 — Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21.50 do 22 — paritas Tarnopol eskontyngentowy 14.25 do 14.75.



WYPAŁOWY ZNAK NA KORKU.

dla ochrony przeciw fałszerstwom



INKASO WEKSLI I PRZEK. ZÓW na miejsca zagraniczne i na prowincye przyjmują

Sokal i Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany

Z ostatniej chwili.

Wojna rosyjsko-japońska.
Hamburg 25 kwietnia. (Tel. własny.) Linia hambursko-amerykańska sprzedała pa- rowiec „Belgia“ pojemności 7.500 ton Rosyi. Ma być także sprzedany Rosyi parowiec „Kolumbia“.

Strajk kolejarzy na Węgrzech.
Budapeszt 25 kwietnia. (Tel. własny.) Podczas zająć w Elsad zranili socjaliści 5 żandarmów; z tego jeden padł trupem. Nie wojsko, lecz żandarmyrsy dała następnie 3 salwy z palnej broni. Zostało na miejscu 20 trupów, 29 ciężko rannych i 32 lekko rannych.

Petersburg 25 kwietnia. (Tel. własny.) W prasie przejawia się życzenie, aby jak najprędzej, w sposób nie ubliżający Rosyi, nastąpiło zbliżenie między Anglią a Rosyą.

Wiedeń 25 kwietnia. (Telegram własny.) Ze względu na trudny dowóz mięsa komenda II korpusu zezwoliła, aby załoga wiedeńska przez 3 dni, ale nie po sobie następujące, otrzymała konserwy zamiast mięsa święte- go.

Pogrzel
śp. prof. Chmielowskiego.

Dziś popołudniu — wśród przedudnej pogody — nastąpiło odprowadzenie zwłok śp. Piotra Chmielowskiego na miejsce wiecznego spoczynku. Już przed godziną 3 popoł. wypełniła się ul. Gołębia szalenie publiczną, między którą zauważyliśmy cały szereg wybitnych osobistości. Przybyli więc w komple- cie profesorewie uniwersytetu z rektorem ks. Fijał- kiem na czele, członkowie wydziału kraj.: dr. T. Płat, T. Romanowicz, dr. Wereszyński, wicepr. rady szkolnej kraj. dr. Płatek i wielu innych. Po- rządkiem utrzymywała młodzież akademicka, tworząc szpaler. O godzinie kwadrans na czwartą, po odpra- wieniu egzekwii przez proboszcza ks. Gorasowskie- go, wyniesiono zwłoki śp. Chmielowskiego na dzie- dzinicę. Równocześnie zaintonował chóór akademicki „Beati mortui“. Gdy dźwięki żałobnej pieśni przebrzmiały, przemówił z balkonu imieniem wydziału filozoficznego dziekan dr. Kolessa. W mowie swej, pełnej płótn i wzniosłych myśli, scharakteryzował prof. Kolessa umysł i duszę zmarłego profesora, od- dając mu hołd i cześć za jego wielkie zasługi. Na- stępnie kondukt ruszył ul. Gołębia i Mochnackiego pod gmach uniwersytetu. Pochód otwierała młodzież szkolna: uczniowie szkół realnych i gimnazjalnych, uczenie szkoły wydziałowej i kilku pensjonatów. Dalej na rydwane wleziło mnóstwo wieńców, mię- dzy innymi od redakcyi *Tygodnika ilustr.*, *Prze- glądu filozof.*, *Kuryera warszawskiego*, *Knryera codziennego*, *Nowej reformy*, dalej od tow. dzien- nikarzy polskich i t. d. Za rydwaniem postępowała stała delegacya towarzystwa Szkoły ludowej, za nią grono techników niosło wieńce od „postępowej młodzieży polskiej wreszcie warszawskiej“, drugi wieńce „Przyjacielowi od przyjaciół z Warszawy“, wreszcie ósemkami kroczy

JERZY OMPTEDA.

64

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

„Czyż nie jesteś wolna?” Tak była od wszystkich odepchnięta i wyłączone z społeczeństwa, do którego należała. Prawa, które obowiązywały to społeczeństwo, jej nie obowiązywały wcale.

Nie odpowiedziała: nie. Spuściła oczy i piła zwolna herbatę.

Pan Beranger począł znowu mówić, powiedział jej, że nie może patrzeć na to, jak ona żyje i jeżeli mu ona nie pozwoli uczynić coś dla siebie, będzie to musiał uważać za najwyższy wyraz nieuczynności z jej strony i będzie jej musiał powiedzieć: „Zegniam. Odmowa pani stanęła między nami, mrozi nas i nie pozwala na dalsze stosunki”.

Godzina herbaty minęła, cukiernia była już prawie pusta. Denise ciągle jeszcze nie dawała żadnej odpowiedzi. Beranger zdawał się też odpowiedzi nie żądać a podawał jej tylko myśli. I wyszli z cukierni bez ostatniego słowa.

Na ulicach palily się latarnie. Słki pod arkady ulicy Rivoli. Beranger opowiadał o podróżach, które niedgdy odbywał.

— Bardzo lubię podróże

Na te słowa napłynęła przed oczy Denise dziwna wizja: wydawało się jej, że na okół spadają, jak to bywa nieraz w teatrze na przedstawieniach sztuk czarodziejskich, mgły i przesłaniają całe miasto a potem te mgły podniosły się znowu w górę i Denise miała przed sobą zamiast minsta jakiś egzotyyczny pejzaż, a potem pokazało się morze, ginące na horyzoncie.

I opadła ją wielka tęsknota. Wyjechał z Paryża, daleko! Nie wiedziała, czy chciała się wydrzeć z niedanych swoich stosunków, czy zobaczyć dalekie kraje. A równocześnie przyszła jej myśl: „Tam dopiero mogłabym żyć i czynić podług swej własnej woli, gdyż tam nikt cię nie zna”.

Gdy byli już blisko mieszkania Denise, rzekł Beranger:

— Chętnie wybrałbym się raz jeszcze w podróż.

I dojadł jakby żartem:

— Pojedziesz pani ze mną?

— Kto wie — rzuciła Denise z kokieteryjnym uśmiechem i wbiegła do swego domu.

XVII.

W pewnym domu przy bocznej uliczce obok parku Monceau wynajął pan Beranger drugie piętro. W tym domu mieściło się jeszcze tylko dwóch innych lokatorów: w parterze mieszkał jakiś kawaler, na pierwszym piętrze bezdzietne małżeństwo. Dom był mały i cichy.

Pan Beranger w rozmowach z Denise powracał ciągle do tematu, który poruszył był wówczas w cukierni i opór jej miękł coraz bardziej. Razu pewnego przechodzili o bok domu, w którym mieszkanie wynajął, pokazał jej okna, i powiedział, że dom ten należy do niego, a ponieważ jedno piętro właśnie było wolne, więc je urządził. Jeżeli jednak nie chce z niego korzystać, może pozostać dalej w swoim pensjonacie.

Pewnego dnia jednak namawiał Beranger Denise, aby poszła z nim oglądnąć to pomieszczenie. Dziewczyna, ubrana czarno, lecz skromnie i czysto, otworzyła drzwi. Była dyskretna, nie rzucała na Denise ciekawych spojrzeń i zachowywała się, jak gdyby przysięgła Denise było rzeczą zupełnie naturalną. Beranger pokazywał jej małe ale śliczne mieszkanie: salon w stylu Ludwika XVI, potem mały, przylegający do tego salonik, potem sypialnię, urządzone z wyrafinowaną kokieteryją; stało tam biurko, tak podobne do dawnego

biurka Denise w Montmidi, że nie mogła powstrzymać się od okrzyku radości. Po drugiej stronie znajdował się pokój jadalny, za nim mały pokój na skład i wreszcie kuchnia, do której przytykał jeszcze pokój dla służącej. Beranger mówił:

— Mieszkanie stoi próżne, muszę więc trzymać kogoś, kto by pilnował. Jeżeli pani zechce zrobić mi tę przyjemność i tu zamieszkać, byłoby wskazaniem, aby pani dziewczynę tę zatrzymała; myślę, że bałaby się pani być sama jedna.

Denise nie odpowiedziała i zaraz oboje wyszli. Przez całą jednak drogę mieszkanie to nie schodziło z myśli Denise i ciągle powtarzała sobie pytanie: „Komu jestem winna rachunek z moich postępów? Czyż wszystkie mnie nie opuściły? Czyż nie jestem sama jedna na świecie? Czy ten człowiek nie jest jedynym na całej kuli ziemskiej, który się o mnie troszczy?” I gdy wieczorem tego dnia siedziała sama jedna w swoim niemylim, hotelowym urządzonym pokoiku w pensyonie a gospodyni zrobiła zgrzyliwą uwagę, że widziała ją z jakimś panem, wówczas przejął Denise wstręt do tego całego pensjonu i postanowiła przyjąć propozycję swego przyjaciela.

Następnego dnia powiedziała mu o tem. I zaraz w kilka godzin po tem oznajmieniu przyjął ją Beranger w jej nowym mieszka-

niu. Było całe okwiecone. Denise dziękowała mu za to, rzeczywiście wzruszona, i wyciągnęła do niego rękę pytając:

— Czy wolno mi to wszystko przyjąć?

Beranger ujął jej rękę, złożył na niej pocałunek i rzekł:

— Przecież mógłbym być ojcem pani.

I zaraz odszedł.

Denise nie nie mówiła gospodyni pensjonu, że zamierza się wyprowadzić. Posłała tylko teraz służącą, aby wyrównała rachunek i przywiozła dorozką tych trochę rzeczy, jakie tam miała.

Wieczorem pozapalała Denise w swoim nowym mieszkaniu wszystkie lampy elektryczne i obchodziła je, oglądając wszystkie szczegółowo. Cieszyła się jak dziecko i znowu odezwało się u niej pragnienie pięknych rzeczy, zbytek, wygodę.

Myślała o nędzy, w jakiej do niedawna żyła w chambre-garni, o meblach, które dawniej posiadała, o mieszkaniu rodziców, o zbytku, jaki niedgdy jej otaczał. Jasne światło elektryczne porównywała z mdłym światłem lampy naftowej, którą przez półtora roku zapalała. Odetchnęła głęboko, rozwarła ręce i szła przez pokoje uśmiechnięta, rozjaśniona. Dotykała wszystkiego i było jej tak dobrze w tem nowym, bogatym, wygodnym otoczeniu, że zapomniała o całej przeszłości.

(C. d. n.)

DOBNE OGŁOSZENIA

Kość na konie

z wełny owczej, nie do zniszczenia, 6 metrów obwodu po \$ 650 sztuk. Dwór Kapuśki, Brzeżański.



Niemka

(s. pól), katolicka, średniego wieku, mówiąca dobrze po francusku, b. dobre świadectwa, poszukuje miejsca. Zgłoszenia: Mendel, Wrocław (Prusy) Klein Scheitnigerstr. nr. 7, III. piętro.

W Brzuchowicach

do sprzedania parcele budowlane, w dobrym położeniu. Wiadomość bliższa w sklepie Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego 1. 2.

Poszukuje

dzielnicy 200 do 300 górciśka lub kolei od czerwca lub lipca. Zgłoszenia: G. St. Mszana k. Bartasowa.

Biedny lakiernik

poszukuje pracy. Kapuśki, ul. Spadzista N. 1.

Taczki

wyrobia JAN WARTA w Makowie (Galicya).

Róże

wysokie i niskie, piętne, oraz szczytowane na korzeniach, w najnowszym odmianach w cenie od 1-2 koron, tudzież Sadzonki kwiatowe i warzywne i przemiennie krzakami Godzinków i Bratków po 8 halery za sztukę, poleca na sezon wiosenny Zarząd Ogrodu Dworskiego w Limanowej.

Wapno

do budowy, wagonami do każdej stacji (lub wózkami do Lwowa) dostarcza od 1. marca „Spółka Wapienników Lwowskich”, Lwów, ulica 3. Maja 7, parter na prawo. — Cena przystępna. — Koszt frachtu podajemy.

Rowery

z pierwszorzędnych fabryk. Rowery z motorem „Republik”, przybory dla kolarzy, warsztat reperacyjny. Rakiety, piłki i siatki do Tenisa poleca w największym wyborze magazyn towarów sportowych.

W. Łukasiewicz,

Lwów, Akademicka 26.

Krynica

Pensjonat „pod Wisłą”

przyjmuje od 15 maja całe rodziny — po jedynce osoby — i zapewnia młodym Panienkom przybywającym bez starszych osób irozkliwą opiekę. Emilia Burzyńska, wdowa po prof. Uniw. Jagiell. do 15 maja: Kraków, Studencka nr. 23.

Zarząd

dóbr Bohatcewce p. Sienkowiec poleca ekonomicznie p. Maryana Gallewicza, zdolnego i usciwego człowieka, który dla poprawy swego bytu poszukuje lepszej posady.

Leżnieszkie miejsce na serce

„Kurpark” Schreiberhan w Nerwy Rsg. Metoda leczenia na własny sposób ndowodniona. Wspomniał park 8-15 m. p. Lekarze: dr. Schmidt, dr. Seibert. Cenniki bezpłatnie.

Patenty

na wzory i marki ochronne dla wszystkich krajów wyrobia Biuro patentowe inż. J. Fischera, Wien I, Maximilianstrasse nr. 5. Istn. od r. 1877.

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy:
4% listy hipoteczne koronowe
4 1/2% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne promiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4 1/2% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacje komunalne Banku krajowego
4% pożyczki krajowe
4% galic. obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe.
Nadto polecamy

Akcyje galic. Towarz. elektrycznego.

Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym

KANTOR WYMIANY

c. k. oprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Lwowska Filia

Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ul. Jagiellońska liczbą 3,

(dawny lokal Banku kredytowego).

KANTOR WYMIANY

(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi warunkami wszelkie zlecenia giełdowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znacniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kopony możliwe bez potrącenia jakiegokolwiek prowizji inkasowej.

Godziny urzędowe od 9-10j do 12 1/2 — i od 3 do 4 1/2.

Oddział wkladkowy

przyjmuje wkładki na 4 1/2% książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy

złatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

Oddział Zastawniczy

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.

(Parter w podwórzu).

Pewna tryesteńska firma

poszukuje zastępcy

za dobrą prowizją, któryby się zajął sprzedażą kawy, owoców i kolonialnych towarów pakunkami pocztow. oras oliwę, ryż i kawę koleją Zgłoszenia załatwia pod: „W. V. 2441” Rudolf Mosse, Wien I, Seilerstätte 2.

Kefir

poleca 342

Mleczarnia Przeworska,

Lwów,

Płac Smolki 5,

1 ul. Hetmańska 8.

Świeże płynne owoce

Jabłka Winogrona Porzeczki Borówki Agrest

CERES

Obfite w cukier owocowy. Cereśnie Pożomki Truskawki Ceres Gruszk Maliny Jeżyny Rinolice Czechi

10 flaszek jabłeczniku w 7/10 l. 10 koron 1 1/2 ltr. 16 k. 10 flaszek różnych w 7/10 ltr. 12 koron, w 1 1/2 l. 19 k. 20 h. Opatoone do każdej stacji. Marka ochronna. Opatoone do każdej stacji.

Galicyjska Kasa Oszczędności

we Lwowie

zniża oprocentowanie 4% wnych wkładek

z 4% na 3 1/2% od sta,

a to od 4% wnych wkładek do 10.000 koron na jednej książeczce z dniem 1 lipca 1904,

zaś od 4% wnych wkładek ponad 10.000 koron na jednej książeczce z dniem 1 sierpnia 1904.

We Lwowie d. 18 kwietnia 1904.

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

(Przedruk nie będzie płacony.) 329

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

1:30 Iokan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszany, Wyśnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radwioło, Doroty, Watry i Suszawy

3:31 Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sączu, Jasła, Chabówki, Zakopanego

8:30 Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa

6:11 Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sączu, Oświęcimska, Zakopanego p. Przemysłu, Wieliczki, Rymanowa, anoka, Chyrowa

6:20 Iokan, Czortkowa, Kalusza, Brodiny, Putny, Suszawy

6:50 Sokala, Bawry ruskiej

7:35 Sambora, Chyrowa

7:45 Zawoosnego, (Paszty) Chyrowa, Borysławia, Kalusza

7:55 Podwołosyjak, (Odessa, Kijowa), Brodów

8:10 Stanisławowa

8:20 Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (15 do 30/9 włącznie), Mező-Laboros (Paszty)

8:55 Stryja

9:57 Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa

10:25 Stanisławowa, Potator, Kórsmasz

11:15 Zawoosnego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny

1:10 Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sączu, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice, Sanoka

1:30 Iokan, Czortkowa, Kalusza, Zaleszany, Komania, Nowosielicy i przez Znoskę, Wyśnicy, Serethu, Suszawy

1:40 Podwołosyjak, (Odessa, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopyca, Stryja, Chyrowa, Borysławia

4:35 Stanisławowa

5:20 Jaworowa

5:30 Podwołosyjak (Odessa, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potator, Zaleszany, Husiatyna, Iwanias pastego, Skaly, Kopyca, Nowosielicy

5:40 Iokan, Jydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suszawy

5:50 Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcimska, Orłowa, Mielce via Dembica, Sambora, Chyrowa

5:55 Belzca, Sokala, Lubaczowa, Bawry ruskiej

6:40 Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sączu, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice

9:20 Iokan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Kórsmasz, Potator, Nowosielicy, Doroty, Watry, Suszawy

9:30 Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcimska, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonice, Rymanowa, Sanoka

10:00 Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Jasła

10:20 Podwołosyjak, (Odessa, Kijowa), Brodów, Kopyca, Zaleszany, Skaly, Iwanias pastego, Husiatyna

10:40 Zawoosnego, (Paszty), Chyrowa, Kalusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze”

3:00 Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa

3:15 Podwołosyjak, (Odessa, Kijowa), Brodów

3:45 Podwołosyjak, (Odessa, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopyca, Podwołosyjak, (Odessa, Kijowa), Kopyca, Zaleszany, Potator, Iwanias pastego, Skaly, Husiatyna, Brodów

10:00 Podwołosyjak, (Odessa, Kijowa), Brodów, Kopyca, Zaleszany, Potator, Iwanias pastego, Skaly, Husiatyna

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zgraniczanych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny ak najdalej idące zapewnienie.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Ogłoszenia

do wszystkich dzienników i piśmie fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycja anonimowa Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysów, planów do składowanych i gubionych ogłoszeń, jakoteż taryfy insercyjne bezpłatnie.

RUDOLF MOSSE

Wiedeń, I., Seilerstätte 2,

Praga, Graben 14.

Berlin, Wrocław, Dreżno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norybergia, Stuttgart, Zurych.

POCIĄG

posp. osob. 1:30-0 g.

1:30 Iokan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszany, Wyśnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radwioło, Doroty, Watry i Suszawy

3:31 Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sączu, Jasła, Chabówki, Zakopanego

8:30 Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa

6:11 Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sączu, Oświęcimska, Zakopanego p. Przemysłu, Wieliczki, Rymanowa, anoka, Chyrowa

6:20 Iokan, Czortkowa, Kalusza, Brodiny, Putny, Suszawy

6:50 Sokala, Bawry ruskiej

7:35 Sambora, Chyrowa

7:45 Zawoosnego, (Paszty) Chyrowa, Borysławia, Kalusza

7:55 Podwołosyjak, (Odessa, Kijowa), Brodów

8:10 Stanisławowa

8:20 Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (15 do 30/9 włącznie), Mező-Laboros (Paszty)

8:55 Stryja

9:57 Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa

10:25 Stanisławowa, Potator, Kórsmasz

11:15 Zawoosnego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny

1:10 Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sączu, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice, Sanoka

1:30 Iokan, Czortkowa, Kalusza, Zaleszany, Komania, Nowosielicy i przez Znoskę, Wyśnicy, Serethu, Suszawy

1:40 Podwołosyjak, (Odessa, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopyca, Stryja, Chyrowa, Borysławia

4:35 Stanisławowa

5:20 Jaworowa

5:30 Podwołosyjak (Odessa, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potator, Zaleszany, Husiatyna, Iwanias pastego, Skaly, Kopyca, Nowosielicy

5:40 Iokan, Jydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suszawy

5:50 Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcimska, Orłowa, Mielce via Dembica, Sambora, Chyrowa

5:55 Belzca, Sokala, Lubaczowa, Bawry ruskiej

6:40 Krakowa, (Ber